Nr. 72. We Lwowie, — Wtorek dnia 27. Marca 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów dnia 26. marca.

W sobotę odjechali Tisza i Fejervary z Wiednia do Pesztu; przed południem tegoż dnia konferował Tisza jeszcze z pp. Kalnokim, Szögyenim i Taaffem, Fejervary z ministrem Bauerem. Wspólne konferencje ministerjalne ponowią się jeszcze z końcem kwietnia, i wtedy dopiero zapadnie ostateczna uchwała co do ordynarjum i ekstraordynarjum wojskowego. Co do wysokości nadzwyczajnych kredytów na cele wojskowe nic na razie pewnego mówić nie można. Półurzędowo zapewniają, że wystarczy suma 22 mil. złr., *Nowa Presse* zapewnia z dobrego źródła, że suma ta wcale nie wystarczy. Zresztą nikt dzisiaj nie wie, co nastąpi do końca kwietnia na polu wielkiej polityki.

Tisza konferował długo z królem rumuńskim.

D. 24. bm. miał nadzwyczajny wysłannik ces. Fryderyka hr. Lehndorf prywatne posłuchanie u cesarza, poczem mu notyfikował wstąpienie na tron swego cesarza i podziękowanie za udział arcyks. Rudolfa w uroczystościach pogrzebowych w Berlinie. Wieczorem odbył się obiad u dworu z powodu przybycia hr. Lehndorfa.

Pester Lloyd podaje ciekawy komentarz do mianowania cesarzewicza Rudolfa jeneralnym inspektorem piechoty. Przychodziła kolej awansu na cesarzewicza, ale względy personalne nie pozwalały mianować go komendantem korpusu. Urząd jeneralnego inspektora piechoty zbliża następcę tronu najściślej do całej armii, i pozwoli mu uczestniczyć w tak ważnych naradach wojskowych, jakie się ostatniemi czasy odbywały. Częste zresztą podróże po monarchii, w których wyłącznie się uczestnie przyjęcia, pozwolą mu w prawdziwem świetle poznać ludzi i kraje. Myśl utworzenia tej posady pochodzi od arcyks. Albrechta, o którym wiadomo, że w propozycjach swoich nigdy się nie ogląda na osoby.

Przy ściślejszych wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej z drugiej kurji w dzielnicy III. i VI. zwyciężyli trzej kandydaci antisemitów.

Pod d. 24. bm. donoszą z Wiednia do *Czasu*: „Ojciec św. przyjmując d. 21. bm. kolegia, rzekł do rektora kolegjum polskiego, O. Grabowskiego, że mają się właśnie rozpocząć w Rzymie rokowania z Rosją i że przy tej sposobności ma on nadzieję uzyskać coś i dla kolegium polskiego. Buteniew bawi w Rzymie od kilku dni; jedni utrzymują, że wyjechał dla odwiedzenia matki i że kto inny umyślnie w celu rokowań przyjedzie; drudzy prawdopodobnie słuszniej twierdzą, iż Buteniew przywiózł projekt układu, omówiony we Wiedniu, i że dalej prowadzi rokowania między Watykanem i Petersburgiem. Jest stronnictwo, złożone z kardynałów i prałatów przeciwne ugodzie, ale dodają sfery watykańskie, iż papież i car życzą sobie bardzo stałego i trwałego układu".

Tymczasem *Figaro*, który miewa w tej sprawie dobre wiadomości, donosi, że układ już miał być podpisany, ale z powodu nagłych przeszkód, dopiero po świętach podpisanym zostanie.

Nam donoszą z Warszawy: „Spodziewają się tu lada dzień podpisania ugody między carem a Kurją rzymską. Negocjacje prowadzili i ukończyli śp. kardynał Czacki i arcybiskup warszawski ks. Popiel. Przeciwny ugodzie jest kard. Ledochowski. Językiem liturgicznym ma być język starosłowiański. Ks. arcyb. Popiel ma być po zawarciu konkordatu powołanym do Petersburga na referenta spraw katolickich przy ministerstwie wyznań."

Wiadomości te są tylko odbiciem naprężenia i niepokoju, jakie co do tej sprawy w stolicy narodu panuje. Zaprowadzenia języka starosłowiańskiego w liturgii katolickiej carat, o ile dotychczas wiemy, nawet nie żądał; tylko aby śpiewy ludu w kościele odbywały się w języku rosyjskim. Zresztą, jak wiadomo, papież i Watykan ostatniemi czasy, gdy szło o zaprowadzanie liturgii starosłowiańskiej w Austro-Węgrzech, absolutnie i zasadniczo przeciw temu się oświadczyli. Stopień zaś arcybiskupa jest zbyt wysoki, aby ks. Popiel mógł obejmować podrzędną posadę w petersburskiem ministerstwie.

Według *Magdeburger Ztg.*, 20-letni królewicz następca grecki bawiąc w Berlinie, prosił o rękę 18-letniej córki ces. Fryderyka, Sofii, i od rodziców jej otrzymał słowo. Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, dopóki nie będzie wiadomem, że król grecki prosił o rękę ks. Sofii dla swego syna.

Z Petersburga donoszą: Rada stanu odrzuciła 18 głosami przeciw 12 projekt ministra Tołstoja, w myśl którego miało na przyszłość przysłużać ministrowi spraw wewnętrznych prawo usuwania tych pastorów w prowincjach Nadbałtyckich, którychby gubernatorowie poprzednio zasuspendowali, bez zasiągania w każdym razie przyzwalania konsystorza. Przeciw projektowi głosował także brat cara w. ks. Aleksy.

Projekt ustawy o naczelnikach ziemstw cofnął po raz trzeci minister Tołstoj w celu zmodyfikowania go. Wymieniony projekt przedłożonym będzie Radzie stanu dopiero w jesieni.

W Odessie redakcjom dzienników odebrano nagle prawo otrzymywania wprost dzienników zagranicznych bez przejrzenia ich poprzednio przez cenzurę.

W Paryżu obiega pogłoska, że ma tam przybyć król belgijski Leopold, jak się zdaje, w sprawie ułatwienia powrotu do ojczyzny księciu Aumale.

Komisja wojskowa senatu francuskiego przyjęła następujące reformy ustawy wojskowej: Każdy Francuz jest zarówno obowiązany 25 lat służyć wojskowo, a to 3 lata w armii czynnej, i po sześć lat w rezerwie armii czynnej, w armii terytorjalnej i w rezerwie tejże, resztę w pospolitem ruszeniu. Zrodzeni we Francji synowie obcych poddanych zapisani zostają do wykazu poborowych i podlegają służbie. W czasie pokoju mogą po jednorocznej służbie być czasowo uwolnionymi: jedynacy wdów, najstarsi z siedmiorga lub więcej rodzeństwa i najstarsi z powołanych jednego roku braci; wszelako ilość czasowo uwolnionych nie może przekraczać 4 prc. rocznego kontyngentu, tj. 6000. Wolni od wojska, czasowo uwolnieni, używani do służby pomocniczej płacą taksę wojskową po 12 franków i podatek w proporcji do podatków bezpośrednich.

Wniesiony przez rząd hiszpański w parlamencie projekt reformy wojskowej ma na celu, wystawić na wojnę 400.000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy. Ze skończonym 20. rokiem wieku ma każdy Hiszpan służyć w wojsku, a to w kraju 12 lat (w koloniach 8 lat), z tych 3 lata w armii czynnej, 4 w pierwszej a 5 w drugiej rezerwie. Są też postanowienia względem podniesienia wykształcenia oficerów i utworzenia silnych kadr podoficerskich.

Matka księcia bułgarskiego przybyła w sobotę do Wiednia, a w piątek ma przybyć do Brukseli, jak słychać, aby pozyskać interwencję swego nadzwyczaj bogatego brata, księcia Aumale w sprawie zaciągnięcia pożyczki bułgarskiej.

Z Konstantynopola donoszą: Sułtan przyjął dymisję Gadban efendego, byłego komisarza Porty w Bułgarji, rusofila. Policja turecka aresztowała w tych dniach Czarnogórca Uzelacza, przebywającego już od dłuższego czasu w Konstantynopolu i utrzymującego ciągłe stosunki z wszystkimi Czarnogórcami i wychodźcami bułgarskimi, bawiącymi w Turcji. Uchodził za ich doradcę i głównego agitatora. Zamierzał on podobno na czele zbrojnej bandy wtargnąć do Rumelii.

Ze Skodaru (w Albanii) d. 24. bm. donoszą: Proces w znanej sprawie zamordowania jezuity, toczący się tutaj od przeszłego tygodnia wskutek reklamacji Włoch i Austrji, skończył się wczoraj. Zastępcy konsulów zażądali przerwy posiedzenia celem odbycia narady, a podczas tej przerwy sąd wszystkich morderców uwolnił i uwolnionych niezwłocznie wypuścił z więzienia. Nie ulega wątpliwości, iż rządy interesowane przedsięwezmą surowe środki.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła posels. polsk. w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniach 20., 21., 22. marca obradowało nad rządowym projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na początku posiedzenia 20. marca, komisja Koła roztrząsająca ten projekt rządowy przedłożyła Kołu swoje wnioski. W Kole toczyły się rozprawy ogólne tak nad tymi wnioskami komisji jak i nad żądaniami i zdaniami wyrażonemi tak przez przewodniczącego jak i członków Koła, co do wspomnianej ustawy. Wśród tych rozpraw merytorycznych zabierali głos pp.: Rutowski, Jaworski, Czajkowski Alfons, Grocholski, Bartoszewski, Struszkiewicz, Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Czerkawski, Onyszkiewicz, Lewakowski August, Wysocki, Gołuchowski, Hompesch, Gniewosz, Czajkowski Władysław, Grotowski, Starzyński, Niemczynowski, Lewicki, Grocholski, Chamiec, Rutowski. Po zamknięciu rozpraw, których poufność również jak i wniosków postanowiono, Koło uchwaliło prawie jednomyślnie następujący wniosek przedłożony przez p. Grocholskiego:

„Upoważnia się przewodniczącego Koła: do udzielenia rządowi, przedstawionych Kołu przez jego komisję gorzelnianą do uchwalenia, wniosków w sprawie reformy podatku od spirytusu, tudzież do zakomunikowania rządowi objawionych także w tym względzie w Kole żądań i zdań, — i do żądania od rządu stanowczego oświadczenia, o ile gotów jest przystać na żądane zmiany". — Uchwaliło także Koło, na wniosek p. Rutowskiego, jako wstęp do tej powyższej uchwały, wprzód ustnie wypowiedziany przez Grocholskiego: „Koło oświadcza, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu jest dla naszego kraju szkodliwy, a zatem bez radykalnych zmian przyjętym być nie może".

Ten przebieg rozpraw i uchwalenie prawie jednomyślnie powyższego wniosku wykazują mylność rozgłoszonych w dziennikach wieści o wielkich różnicach między zdaniami w Kole objawionemi i o zdaniach przewodniczącego, oraz mylność pogłoski, jakoby rokowania z rządem były na ukończeniu.

Status quo.

Jak pierwej dogorywanie Wilhelma I. utrzymywało sytuację polityczną w pewnego rodzaju prowizorjum, tak obecnie i niebezpieczny stan zdrowia Frydryka III. wytwarza podobny stan rzeczy. Cesarz zdaje się być świadomym całego niebezpieczeństwa, w jakiem się życie jego znajduje, skoro postanowił do wspólności rządów przypuścić następcę tronu. Złudzenie, aby mógł się sprawami państwa osobiście zajmować, minęło rychło; już natężenia dotychczasowe wystarczyły, aby go z nóg zwalić i nakazać jak najściślejsze oszczędzanie sił. Następuje więc rodzaj rejencji a raczej mieszanego panowania wraz z synem.

Odnośny reskrypt cesarski, wystósowany do następcy tronu, a ogłoszony w *Reichsanzeigerze*, brzmi jak następuje:

„Jest moim życzeniem, ażebyś Wasza Wysokość obznajamiał się ze sprawami państwa, biorąc w nich bezpośredni udział. W tym celu polecam W. W. opracowywanie i załatwianie tych, decyzji mojej podległych spraw, które W. W. przydzielać będę, oraz do podpisywania odnośnych aktów w zastępstwie mojem, bez specjalnego upoważnienia dla każdego poszczególnego wypadku."

Reskrypt ten nosi datę 21. b. m.

Wiadomo, że już cesarz Wilhelm I. przed zgonem swoim, wydał był pod datą 17. listopada z. r. reskrypt, w którym powołując się na zmienność swego zdrowia a „nieobecność" następcy tronu, poruczył był częściowe zastępstwo rządów wnukowi. Reskrypt ów, ogłoszony dopiero w przeddzień śmierci Wilhelma I., nie wszedł jednak w wykonanie. Teraz dopiero przypuszczonym został chciwy władzy następca tronu do współudziału w panowaniu, ale tylko w ograniczonym, do specjalnych wypadków zredukowanym zakresie i to nie z motywów zachwianego zdrowia cesarza, ale w celu zaprawienia następcy tronu do rządów. Ma on więc poniekąd edukacyjne znaczenie, jakgdyby szło o mitygowanie młodego księcia, w formach zanadto żywego, a zasłania istotny powód t. j. obawę rychłego zgonu Frydryka III.

Wydanie powyższego reskryptu dowodzi, że między ojcem a synem istnieją dość dobre stosunki, i zmniejszonem zostało naprężenie, wywołane właśnie wydaniem pierwszego reskryptu rejencyjnego.

Nie ulega dziś wątpliwości, że kwestja, czy Frydryk Wilhelm, bawiący jeszcze podówczas w San Remo, będzie zdolnym panować czy nie, była za życia Wilhelma I. przez rząd na serjo rozbieraną a przez ministra Friedberga zwalczaną.

Pewnem jest również, że kwestja zastępcy dyskutowaną była między Berlinem i San Remo. Chodziło mianowicie o to, aby otrzymać świadectwo lekarskie, stwierdzające, że choroba dzisiejszego cesarza jest nieuleczalną. W Niemczech możnaby było łatwiej uzyskać takie świadectwo, niż w San Remo. Lecz bezwzględny opór księżnej co do opuszczenia San Remo zniweczył wszelką szansę pod tym względem.

Otóż o tem wszystkiem czyniono wówczas tak w San Remo jak w Londynie obserwacje dość szorstkie, które w końcu streszczały się w kwestji — czy w istocie może być mowa o następstwie i rozporządzaniu tem, co należało do człowieka jeszcze żyjącego. Obserwacje te sprawiły swój skutek. Postanowiono u góry nie zajmować się tą kwestją i dlatego reskrypt z 17. listopada nie uzyskał nigdy mocy obowiązującej.

Ten pogląd na rzeczy rozwiązuje dziś zagadkę, dlaczego cesarzowa Wiktorja nie chciała nawet mówić z przysłanym przez cesarza Wilhelma dr. Bergmanem i dlaczego pierwszy wysoki order nadano dr. Friedbergowi.

Dziś naprężenie między ojcem a synem zdaje się być mniejsze, a wyjaśnia się także więcej stanowisko ks. Bismarka do nowego cesarza. Ks. kanclerz jako sługa państwa, potrafi być niewątpliwie powolnym, lecz o prawdziwej harmonii i duchowej łączności między nim a parą cesarską nie może być mowy.

W Charlottenburgu czują jednak niezbędność kanclerza, a jeszcze bardziej czuje ją sam kanclerz — i związek musi trwać, choć nie nadaje on się do rzeczy niezwykłych, do stawiania czoła wielkim wypadkom dziejowym, i temu przypisać też należy całą prowizoryczność sytuacji politycznej.

Należy jednak przypuszczać, że w miarę pogarszania się zdrowia Frydryka III., a rozszerzania się udziału w rządach następcy tronu, powracać będzie ks. Bismark do wyłącznej prawie władzy w Berlinie. Widać to już z manifestu do Alzacji i Lotaryngii, odmiennego w tonie od pierwszych aktów panowania Frydryka III. I orędzie do parlamentu i manifest do zabranych krajów świadczą, iż ks. Bismark chwyta znów cugle w rękę — w niektórych ustępach odnaleść nawet można styl kanclerza.

Z chwilą wstąpienia na tron nowego władzcy obudziły się były dawno tłumione a gryzące nienawiście do żelaznego kanclerza — starano się głównie wskrzesić przeciw despotyzmowi kanclerskiemu, zasadę kolegialności ministeralnej w traktowaniu spraw państwowych, gdyż przy końcu ostatniego panowania, ważne zwłaszcza sprawy rozstrzygał sam kanclerz, zaledwie od czasu do czasu zasiągnąwszy zdania kolegów w ministerstwie, i to w poufnych, nie oficjalnych pogadankach. Weszło to w zwyczaj ks. Bismarka i przeciw temu zwyczajowi starano się nakierować Frydryka III.

Lecz czyż z ks. Bismarkiem na czele ministerjum zasada ta — gdyby ją nawet cesarz nakazał szanować — może się stać rzeczywistością, czy nie musi pozostać czystą formalnością? O tem zdaje się nikt nie wątpi.

* * *

Zgodnie z prowizorycznym charakterem rządów w Berlinie, kształtuje się także w granicach tymczasowości polityka Niemiec względem Bułgarji. W przekonaniu, iż bardziej usłuży tem chwilowemu pokojowi, zdaje się Berlin przechylać nawet ciągle ku stanowisku rosyjskiemu. Zapewnienia przyjaźni, pokojowych uczuć, i popierania Rosji w celach pokoju, przywieźć mieli w. książęta rosyjscy do Petersburga. Giers miał się wyrazić, że Austrja ma już zapewnione na Wschodzie wielkie korzyści, a Rosja chce teraz tylko zadośćuczynienia własnej godności, domagając się usunięcia Ferdynanda i przywrócenia legalnego (?) stanu rzeczy. Rozumie się, że wszystko ma się odbyć pokojowo, gdyż w Berlinie są pewni, że Frydryk III. i kanclerz potępiliby politykę prowadzącą do wojny między Austrją i Rosją.

Ze sfery polityczne wiedeńskie nie są zadowolone z takich umizgów Rosji i przechylania się Niemiec ku niej, rozumie się samo przez się. Szczególnie przykre wrażenie wywołał między niemi artykuł *National Ztg.*, dowodzący, że Rosja miała w ręku przez lata całe Bułgarję bez tego następstwa, aby Austrja czuła się przez to zagrożoną, i zakończony słowy, że nie może być wprawdzie mowy o tem, aby Niemcy w sprawach wschodnich wzięły stronę Rosji, ale że również nie staną one po stronie Austrji.

Wszystko to pociąga za sobą we Wiedniu powien upadek ducha, tak, że zaczynają już i tam przewidywać ustąpienie ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Corr. de l'Est dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że w rządowych kołach petersburskich liczą na rychłe bardzo załatwienie kwestji bułgarskiej. Pewność ta ma być tak wielka, że w ministerstwie spraw zewnętrznych przygotowano już nominacje, tyczące się ustanowienia rosyjskich konsulatów w Bułgarji i W. Rumelii.

Nie zdaje się jednak, aby ta pewność budowała jedynie na sile moralnej rokowań dyplomatycznych, gdyż *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że w Sebastopolu otrzymał korpus dziesięciotysięczny rozkaz przygotowania się do wsiadania na statki wojenne. Mówią, że wojska te udać się mają na Kaukaz, lecz panuje równie silne przekonanie, że są one przeznaczonemi do zajęcia Bułgarji. Zdaje nam się, że do drugiego tego celu są one zanadto słabe.

W Bułgarji ma panować zamęt i niezadowolenie i obawiają się tam w niezadługim czasie groźnych przewrotów.

Porta oświadczyć miała poufnie, że jeżeli mocarstwa wspólnie swojego kandydata przedstawią, to ona wtedy ks. Koburgskiego do wyjazdu wezwie.

Brukselki *Nord* milczy w tej chwili o sprawie bułgarskiej, lecz postronnie wyszydza umizgi Anglii do cesarza Frydryka, mające na celu usposobić go niekorzystnie dla wschodniej polityki Rosji. *Nord* nie przeczuwa jednak wojennych zawikłań i zaznacza, że w miarę jak stan zdrowia cesarza niemieckiego się polepsza, wzrastają także w opinii publicznej nadzieje pokojowe.

* * *

Z Wiednia donoszą, że tamtejsze narady wspólnego ministerstwa z dni ostatnich miały

---

20)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

VI.

— Stara Ywona się upiła!

Upadła i gromada uliczników biegła za nią. Było to przy wejściu do Ploubazlanek, gdzie domy rzędem stoją przy drodze. Miała jednak siłę podnieść się sama i utykając, biegła dalej, unosząc swój kij.

— Stara Ywona się upiła!

I mali zuchwalcy przyskakiwali do niej, śmiejąc się w oczy. Czepiec jej przekręcił się na bakier.

Wśród tych rozweselonych dzieciaków, były i takie, co nie były złe w głębi serca; to też gdy zobaczyły zbliska tę starą twarz, skrzywioną bolem rozpaczy, cofnęły się smutne i zadziwione, nie śmiejąc już nic powiedzieć.

Dowlókłszy się do swej chaty, zamknęła drzwi i tu dopiero wyrzuciła z siebie okrzyk rozpaczy, który ją dławił, i padła w rogu izby, uderzając głową o mur. Czepiec jej zsunął się na oczy; rzuciła go na ziemię, ten piękny biały czepiec, zawsze tak oszczędzany! Jedyna suknia świąteczna była całkiem powalana, a cienki splot biało-żółtych włosów wysunął się z pod opaski, dopełniając nieładu ubóstwa...

VII.

God, która przyszła odwiedzić ją wieczorem, znalazła ją z włosami roztarganemi, z rękami zwisłemi, z głową opartą o mur, z ustami skrzywionemi do płaczu, z których dobywało się żałośne *hi hi hi!* małego dziecka. Płakać nie mogła prawie wcale, bardzo stare babki nie mają już łez w swych wyschłych oczach.

— Mój wnuk umarł!

I rzuciła jej na kolana listy, papiery, medal.

God przebiegła papiery jednym rzutem oka, przekonała się, że to prawda i uklękła do modlitwy.

Obie kobiety, nie mówiąc prawie do siebie, pozostały razem, dopóki trwał ów zmrok czerwcowy, co długo trwa w Bretanii, a w tej porze nie kończy się wcale w Islandji. Świerszcz, który ma przynosić szczęście, wygrywał im przecież w kominie swoją cichą piosenkę. A złote światło wieczoru wpadało przez okienko chaty Moanów, których morze wszystkich zabrało i którzy byli teraz rodem wygasłym...

W końcu God przemówiła:

— Sprowadzę się do ciebie, moja poczciwa babuniu; przeniosę tu łóżko, które mi zostawili, będę cię strzegła i opiekowała się tobą; nie pozostaniesz sama...

Płakała nad stratą swego przyjaciela Sylwestra, lecz w tem zmartwieniu czuła się mimowolnie roztargnioną, bo przychodził jej na myśl ktoś drugi: ten, który wyruszył na wielki połów do Islandji.

Niezawodnie dadzą znać Yannowi o śmierci Sylwestra; właśnie „strzelcy" mieli wkrótce wyruszyć. Czy też zapłacze, gdy się dowie?... Być może, że kochał go bardzo... I z pośród łez własnych spoglądała ku niemu oczyma swej duszy, raz oburzając się na tego chłopca o twardem sercu, to znów rozczulając się na myśl o boleści, która i jego czekała, a która łączyła ich w jedną pociągała stronę. Słowem, serce jej zawsze było pełne jego...

VIII.

...List, donoszący Yannowi o śmierci przyjaciela, dostał się nakoniec na pokład „Marji", na morzu Islandzkiem, w blady wieczór sierpniowy. Było to po całodziennej ciężkiej pracy, w chwili, gdy zabierał się zejść na dół na wieczerzę i spoczynek. Z oczami ociężałemi od senności, Yann przeczytał list w ciemnym zakątku, przy żółtem świetle małej lampki. I on także w pierwszej chwili pozostał obojętny, roztargniony, jak ktoś, co dobrze nie rozumie. Z natury dumny i skryty we wszystkiem, co dotyczyło jego serca, schował w milczeniu list pod błękitny kaftan, jak zwykle robią majtkowie.

Tylko nie miał już odwagi zasiąść wspólnie z drugimi do wieczerzy, więc nie racząc nawet wytłómaczyć im dlaczego tak robi, rzucił się na swój tapczan i zasnął w jednej chwili.

Wkrótce śnił o Sylwestrze umarłym, o jego odbywającym się pogrzebie... Około północy, pogrążony w tym stanie umysłu, który jest właściwy marynarzom, mającym we śnie świadomość godzin i czującym zbliżanie się chwili, w której ich obudzą na służbę, widział jeszcze ten pogrzeb. I mówił sobie:

— To sen! Szczęściem, zaraz mnie obudzą i zniknie...

Lecz kiedy szorstka ręka spoczęła na jego ramieniu i kiedy usłyszał głos, który mówił: „Gaos! na nogi! czas zmiany!" poczuł na piersi szelest papieru, cichy szmer złowrogi, potwierdzający rzeczywistość śmierci. Ah! tak, list!... A więc to boleśniejsze, dotkliwsze. Zrywając się szybko, w nagłym przebudzeniu, uderzył o belkę swojem szerokiem czołem.

Następnie ubrał się i otworzył drzwiczki, aby wyjść na pokład i zająć zwykłe swoje stanowisko do łowów...

IX.

Gdy Yann wyszedł na pokład, objął sennemi oczami znany mu dobrze widnokrąg morza.

Tej nocy był to ogrom, przedstawiający się w swej najwyższej prostocie, barwy nieoznaczonej, robiący tylko wrażenie głębokości.

Widnokrąg ów, który nie nosił na sobie cech ani żadnej oznaczonej strony świata, ani nawet żadnego wieku geologicznego, musiał tyle razy od początku świata wyglądać tak samo, że patrzącemu wydawać się musiało, iż nie widzi nic, nic okrom wieczności rzeczy, które są, a które nie mogą uwolnić się od tego, aby być.

Nie była to nawet zupełna noc. Wszystko zaś, oświecone słabo resztkami światła, idącego nie wiedzieć zkąd, szumiało niby z nałogu jakąś skargą bez celu. A było szare, szarością mglistą, niknącą przed oczyma. Morze podczas swego tajemniczego spoczynku i snu pokryło się cieniami, których słowem odmalować nie sposób.

Wlokące się po niebie obłoki przybierały jakoweś kształty, bo mieć je musi każda rzecz na ziemi, ale w ciemności zacierały się one prawie, tworząc jakby jedną wielką zasłonę.

Wszelako w jednym punkcie nieba, nisko, tuż nad wodami, układały się one w pewnego rodzaju pręgi wyraźniejsze, choć bardzo odległe; tworzyło to jakiś słaby rysunek, niby roztargnioną rzucony ręką; kombinacja przypadku, nie przeznaczona dla oka ludzkiego, ulotna, mająca wkrótce się zatrzeć. I to jedno tylko, na całem przestworzu, zdawało się coś oznaczać. Rzekłbyś, że to melancholijna, niepochwytna myśl nicości była tam wypisaną. I wzrok mimowolnie lgnął wreszcie ku niej.

Yann, w miarę jak jego ruchliwe źrenice przyzwyczajały się do ciemności, coraz częściej spoglądał na owe pręgi; przybrały one teraz kształt człowieka upadającego z wyciągniętemi przed się rękoma. Teraz gdy poczynał widzieć to podobieństwo, zdawało mu się, że to istotnie cień człowieka, powiększony olbrzymio wskutek tego, że padał z bardzo daleka.

Potem w jego wyobraźni, gdzie bujały razem nieokreślone marzenia i wierzenia pierwotne, smutny ów cień, rzucony na ciemnem tle nieba, złączył się ze wspomnieniem zmarłego przyjaciela, jakby ostatnie jego objawienie. Nałogiem prawie było u niego owe dziwne kojarzenie się objawów, jakie powstają przedewszystkiem w początkach życia, w głowach dzieci... Ale słowa, choćby najbardziej nieokreślone, są jeszcze zbyt ścisłemi na wyrażenie owych rzeczy; trzebaby tu owego niepewnego języka, który się słyszy czasami śród snów, a z którego po obudzeniu przypomnieć sobie można zagadkowo tylko urywki, bez żadnego znaczenia.

Patrząc na tę chmurę, czuł, jak zwolna ogarniał go smutek głęboki, dotkliwy, dotąd nieznany i tajemniczy, smutek, który mu mroził duszę. Teraz zrozumiał lepiej niż przed chwilą, że jego biedny mały Sylwester nie powróci już nigdy, nigdy; boleść, która z trudnością przenikała silną i twardą powłokę jego serca, przepełniła je aż po brzegi. Widział ciągle przed sobą łagodną twarz Sylwestra, jego poczciwe dziecięce oczy, a na myśl uściskania go, coś jakby zasłona spadła mu nagle pod powieki. Z początku nie zrozumiał co się stało, bo odkąd był dorosłym człowiekiem, nie płakał ani razu. I oto łzy zaczęły mu spadać na lica, łzy ciężkie i szybkie; a potem łkania gwałtowne, wstrząsnęły jego pierś głęboką.

Nie przestał jednak zajmować się połowem, nie tracąc ani chwili czasu i nie mówiąc ani słowa; dwaj drudzy, którzy słyszeli dobrze jego łkanie wśród onej ciszy, udawali, że nic nie uważają; bali się bowiem, aby go nie podrażnić, wiedząc, jak jest skryty i dumny.

...W jego sposobie widzenia rzeczy, śmierć kończyła wszystko... (C. d. n.)

charakter wcale uspokajający. Na wszelki wypadek w czasie przedświątecznym nie ma się co obawiać nawet tymczasowych zarządzeń, które by mogły dać powód do niepokojów. Zresztą sam wyjazd Arcyksięcia Albrechta do Arco wskazywałby, że pokojowe usposobienie bierze górę, chyba gdyby te uspokajające symptomata obliczone były na to, aby tem większy wywołać efekt zarządzeniami zapowiedzianemi na kwiecień. Zdaje się jednak prawdopodobnem, że jeżeli wogóle zarządzenia jakie były zamierzone, zaniechane zostaną w skutek świeżych enuncjacyj rosyjskich i pojednawczej postawy Rosji, oraz w skutek nieco dziwnego sposobu, w jaki z Berlina zapowiadano przedsiębrane nowe środki ostrożności przez monarchję austro-węgierską.

Nowa ustawa gorzelniana

w świetle cyfr i faktów.

Napisał

Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy).

Manja eksportowa.

Widzieliśmy że ustawa niemiecka przyznała gorzelniom niemieckim olbrzymią premię przeszło 20 mil. zł. rocznie za uszczerbek, który by mogli ponieść przez zmniejszenie produkcji wynikające z podrożenia wódki. Zobaczymy teraz jak gorzelnicy niemieccy przez krótkowidzące łakomstwo, wali większą część korzyści im przyznanych.

Oto po prostu zapominając, że premia im przyznana już i tak przynajmniej w dwójnasób wynagradza uszczerbek, wynikający ze zmniejszenia produkcji, chcieli zarazem schować do kieszeni wynagrodzenie 20 milionów zł. za ograniczenie produkcji, a przytem faktycznie tyle produkować co dawniej, i w dodatku jeszcze sztucznemi monopolistycznemi wydusić od konsumentów, już i tak obciążonych nowym ogromnym podatkiem, dalsze 20 milionów zł. po nad kwotę już i tak zanadto wspaniałomyślną, którą im ustawa przyznała.

Pomiędzy spiskami, uknutymi w ostatnich czasach przez kapitalistów, na splądrowanie bezbronnych konsumentów, jest to jeden z najbardziej niegodziwych, i cieszyć się wypada, że go spotkało zasłużone fiasko. Historja tego spisku zasługuje jednak na gruntowne zbadanie, albowiem widzimy w niej jak na dłoni wykazanie niedorzeczności pewnych obłędów ekonomicznych, które i w Austrji i pomiędzy nami pokutują. Przedmiot dotyka nas bardzo blisko jeszcze z innej strony. Oto cała ta historja dosadnie wykazuje niski poziom nietylko sumienia ale i wiedzy ekonomicznej w kołach, w których powstał. Do autorów i propagatorów zamierzonego banku spirytusowego, należeli pierwszorzędni profesorowie, kapitaliści i arystokraci niemieccy. Nie mamy prawa spodziewać się w tych kołach sumienia, ale zwykle korzymy się przed wiedzą niemiecką. Otóż mamy w historji proponowanego banku spirytusowego dowód, że po za ciasnem kółkiem uczonych, publiczność niemiecka zupełnie nie góruje nad nami wiedzą światową, przynajmniej na polu ekonomicznem. Nic łatwiejszego jak im dorównać lub też ich przewyższać. Postarajmy się o poziom wiedzy światowej wyższy od poziomu niemieckiego, a jak na skinienie różczki magicznej uzyskamy wyższość społeczną i ekonomiczną nad nimi!

Przystąpmy do szczegółów. W chwili uchwalenia nowej ustawy, gorzelnie niemieckie urządzone były na produkcję 5.000.000 hektolitrów, z których szło na export 860.000, na rozmaite cele przemysłowe (z restytucją podatkową lub bez niej) około 340.000 hktl., a na konsumcję wewnętrzną 3,800.000 hektolitrów. Cena przez cały rok 1886 i początek 1887 wynosiła (loco Berlin) 30 marek za hektolitr, co z potrąceniem 13 m. podatku zacierowego, pozostawiało dla gorzelni netto 26 marek od hektolitra, a to przy podwyższonym podatku równało się 109—110 marek za hektolitr opodatkowanego spirytusu. Ograniczenie produkcji przez podrożenie wódki oceniano rozmaicie od 20% do 40% t. j. od 760.000 hktl. do 1.520.000 hktl., w przecięciu na przeszło milion hektolitrów we wartości netto 26 milionów marek.

Jako odszkodowanie za zmniejszenie produkcji o ten milion hektolitrów wartości 26 milionów marek, ustawa przyznawała gorzelnikom na kontyngencie 1,900.000 hl. korzyść 20 m. od hektolitra t. j. kwotę 38 milionów marek. Jeżeli stosunek odszkodowania do szkody nastręcza jaką uwagę, to chyba, że odszkodowanie już i tak było nadmiernem i w żadnym nie stało stosunku do szkody zagrażającej, bo przecie szkoda nie mogły być całe 26 milionów zmniejszonej produkcji, ale tylko ubytek w zysku wynikający z gorszego zużytkowania kartofli niż na pędzenie wódki, lub z gorszego zużytkowania ziemi niż na kulturę kartofli. Jednak nawet to nadmierne odszkodowanie można było uzasadnić argumentem, który jeszcze później szczegółowo rozwinę, że oprócz zmniejszenia produkcji o milion hektolitrów, z łatwością mogły nastać okoliczności uniemożliwiające eksport niemiecki, co by doprowadziło do dalszego ograniczenia produkcji o blisko dalszy milion hektolitrów, a więc razem o dwa miliony hl. wartości 52 milionów marek.

Na każdy wypadek gorzelnicy niemieccy powinni byli Pana Boga chwalić za tak niespodziewany podarunek, cicho siedzieć, ograniczyć produkcję o milion hektolitrów, i zbierać premię im tak wspaniałomyślnie przez ustawodawstwo kosztem konsumentów przyznaną.

Naturalnie, że takie ograniczenie produkcji nie mogło nastąpić bez pewnej zmowy, bez pewnej organizacji całego przemysłu, tak ażeby to ograniczenie się równo rozdzieliło na całą produkcję. Otóż taka zmowa miała nastąpić, ale jak tylko przez wspólną organizację gorzelnicy poczuli się na siłach, to zły duch ich skusił, ażeby tę siłę wyzyskać w kierunku, nie zamierzonym przez ustawodawstwo, tj. na sztuczne podniesienie, przy niezmniejszonej produkcji, ceny opodatkowanego spirytusu ze 109—110 na 120 marek. Tym sposobem potrącając od powyższej ceny 70 marek podatku konsumcyjnego i 13—14 m. podatku zacierowego, wartość netto spirytusu nieuprzywilejowanego podskoczyłaby na 36 m. tj. o 10 m. po nad cenę światową; a wartość kontyngentowanego spirytusu na 56 m. tj. o 30 marek po nad cenę światową. Produkcja nie zostałaby ograniczoną, tylko cały nadmiar eksportowany i rzucony na targ światowy. Zaszczyto to dostać odszkodowanie „za durno", bo produkcja by nie była zmniejszoną, a przytem „chytro mudro", wywdzięczając się za to już zanadto wspaniałomyślne odszkodowanie, wydusić od narodu, który im je przyznał, dalszą sumę równającą się odszkodowaniu pobranemu „za durno".

Łakomi aranżerowie tego spisku zapomnieli, że prawa natury nie naginają się do krótkowidzących życzeń ludzkich, i że pierwszym warunkiem skutecznego działania na polu ekonomicznem jest zastosowanie się do znanych praw ekonomicznych, a że w braku takiego zastosowania najpotężniejsze kombinacje spełzną na niczem, tak że nawet kapitał 30 milionów marek zebrany dla Banku spirytusowego nie mógł by dokazać niedorzecznych i niemożliwych rzeczy!

Otóż w powyższym planie uderzają dwie niedorzeczności:

1) że jest możliwem przez jakąkolwiek kombinację podnieść stale cenę produktu tak łatwego do wyrabiania jak spirytus ponad cenę światową;

2) złudzenie, że na spirytus istnieje targ światowy, mogący przyjąć dowolne ilości nań rzucone.

Kto znał dawniejsze zabiegi gorzelników niemieckich, to nie mógł być bardzo zadziwionym zaślepieniem, okazanem przez fundatorów banku spirytusowego.

Może to być poniekąd pociechą i ulgą dla galicyjskich gorzelników, którym się przez tyle lat wydawało, że mogą świat wprowadzić w błąd co do rzeczywistej wydatności systemu panszalowego, a którzy teraz przyszli do przekonania, że się sparzyli na tej naiwnej polityce — że w arcy-uczonych i arcy-rozumnych Niemczech gorzelnicy jeszcze przed trzema laty odważyli się na mystyfikację jeszcze o wiele grubszą od tej, którą nasi przeszłoroczni experci chcieli przeprowadzić. W marcu 1885 deputowany Uhden, przedkładając reichstagowi niemieckiemu petycję stowarzyszenia fabrykantów spirytusu w Niemczech, domagającą się podwyższenia premii eksportowej o 5 marek, oświadczył, że podług najlepszych fachowych informacji wydatność z hektolitra zacieru wynosi 7¾ prc. alkoholu, a manko w transporcie w przecięciu 7 prc. podczas gdy każdemu ekonomiście było wiadomem, że wydatność już wtenczas w dobrych gorzelniach, a te jedynie exportowały — dochodziła i przenosiła 10 prc., a że manko mogło wynosić 3 prc. co najwięcej.

Już Lord Chesterfield w swych nieocenionych listach do swojego syna, robi uwagę, że prawdomówność ludzi jest znamieniem nie tyle szlachetnego charakteru, jak przedewszystkiem miarą rozgarnięcia umysłowego, bo tylko bardzo ograniczonym ludziom się wydaje, że kłamstwami i finesami można daleko zajść. Otóż umyślne kłamstwo p. Uhdena jest tylko dowodem ograniczoności umysłowej ludzi, którym się zdawało, że w 19. wieku można próbować obałamucić świat podobnemi bredniami, które przecież musiały być natychmiast wykryte. Tylko tak ograniczeni ludzie mogli się też porwać na tak niedorzeczną, czysto kozacką, awanturę jak ta zamierzona przez przeszłoroczny bank spirytusowy niemiecki.

Nasamprzód więc zamierzano utrzymać cenę spirytusu nieuprzywilejowanego o 10 marek wyżej od ówczesnej ceny światowej 26 m. od hektolitra. Przypuszczało to, że może ta sama cena 26 m. jest tylko przypadkową, nie uzasadnioną ogólnemi warunkami, że może spirytus jest tylko jedynym przedmiotem, którego cena się w ostatnich latach obniżyła. Najlepszą odpowiedzią na to są studja p. Adolfa Soetbeer o cenach w ostatnim pół wieku, które powinny być w ręku każdego ekonomisty*), i z których wyjmujemy następujące artykuły, dla których ceny późniejsze porównane są do cen z lat 1847—50 przyjętych jako 100.

	pszenica	żyto	mięso	cukier	węgiel	żelazo	tkaniny
1847—50	100	100	100	100	100	100	100
1851—55	126	146	90	99	108	106	105
1856—60	116	132	96	129	106	102	107
1861—65	105	121	110	102	101	94	132
1866—70	**120**	**149**	**137**	**106**	**99**	**92**	**139**
1871—76	**122**	**143**	**160**	**120**	**131**	**141**	**117**
1876—80	113	134	160	120	115	91	102
1881—85	96	125	158	92	80	78	97
1885	**79**	**100**	**150**	**58**	**78**	**69**	**96**

Otóż w całym tym szeregu przedmiotów objawia się mniej więcej to samo zjawisko: stopniowe podnoszenie się cen do maksymum w latach 1866—75, a z jedynym wyjątkiem mięsa, nagły upadek od tego czasu. To samo zjawisko objawia się nietylko na płodach rolniczych, ale też na wyrobach przemysłowych, jak na tkaninach, a mianowicie na węglu i na żelazie. Porównajmy ceny spirytusu w tym samym czasie.

	ceny spirytusu w Berlinie z podatkiem		po strąceniu podatku	
1839—45	43.7	marek	28	marek
1846—56	63.5	„	45	„
1857—60	54.2	„	34 5	„
1861—70	55.3	„	39.5	„
1871—80	58.5	„	43.5	„
1881—84	50.1	„	35.5	„
1885—86	43.1	„	27	„
1887	39	„	26	„

(przed nowym podatkiem)

Jeżeli z tego porównania co wypływa to chyba, że ceny spirytusu jeszcze się lepiej trzymały od cen innych płodów roślinnych, bo cena w roku 1887 nie była o wiele niższą od ceny przed czterdziestu laty, podczas gdy ceny prawie wszystkich innych przedmiotów już dawno spadły poniżej ówczesnej ceny. Oczewistem jest, że przez cały szereg lat wyrób spirytusu daleko większe zapewniał korzyści niż prawie jakakolwiek inna gałęź gospodarstwa. To też tylko tłumaczy raptowny rozwój tej gałęzi. W Niemczech od r. 1872 do 1886 ilość kartofli przepędzonych na spirytus powiększyła się z 17 na 31 milionów cetn. a produkcja spirytusu, się zdwoiła. Nie dziw więc, że wartość, która przez pewien czas trzymała się po nad poziomem innych gałęzi gospodarstwa, spadła do tego samego poziomu, ale z pewnością nie niżej.

To też natychmiastowem wypływem w Niemczech, już i tak cierpiących na nadprodukcję, podniesienia ceny spirytusu z 26 m., przy których gorzelnia już obstać mogła i przy których jeszcze zużytkowywała produkt lepiej niż w innych gałęziach gospodarstwa roślinnego, na poziom 36 marek, by było powiększenie produkcji ze strony gorzelni nie przystępujących do banku spirytusowego. Dla uczestników banku oczekiwane zyski byłyby bowiem zmniejszone przez oczekiwane i możliwe straty na eksporcie zbytniej produkcji, gorzelnie wyłączające się byłyby zaś uczestniczyły w korzyściach podniesionej ceny, bez narażenia się na możliwe straty, i przytem mogłyby były powiększyć swoją produkcję, czego uczestnikom banku nie miało być wolno. W ten sposób bank by przeważnie pracował dla gorzelni pozostających po za jego obrębem.

Na tem też cała spekulacja się rozbiła, bo pokusa pozostania po za bankiem i powiększenia fabrykacji i korzystania z wysokiej ceny bez jakiegokolwiek ryzyka, tak była wielką, że nie można było zapewnić dla banku takiego monopolu produkcji, jaki był konieczny do sukcesu operacji. Ale nawet gdyby wszyscy już istniejący fabrykanci byli się przyłączyli, toby jednak projekt musiał był upaść, bo natychmiast powstałyby były nowe gorzelnie po za obrębem dotychczasowych, również obrachowane na wyzyskanie tak nienaturalnie wysokiej ceny jaką była cena 36 marek, którą bank chciał wszelkiemi siłami utrzymać. Z tych bardzo prostych przyczyn, które były również widoczne przed powstaniem awanturniczego projektu, proponowany bank wcale nie przyszedł do skutku.

Ale przypatrzmyż się teraz drugiej podstawie zamierzonej spekulacji — to jest rzuceniu na targ światowy całej zbytniej produkcji niemieckiej. Pokaże się, że taki targ światowy wcale nie istnieje, że chwilowo można sprzedać na całym tym światowym targu bagatelną ilość niespełna 2,000.000 hektolitrów, o które już się zawzięcie wszystkie produkujące kraje kłócą, i że nietylko trudno jest przypuścić, żeby jakiekolwiek obniżenie ceny mogło zwiększyć potrzebę targu światowego, choćby nawet światu darowano spirytus za darmo, ale że istnieją ważne okoliczności, z których można wnioskować, że i ten już tak ograniczony targ światowy niebawem się jeszcze bardziej ścieśni.

(C. d. n.)

*) Adolf Soetbeer. „Materialien zur Erläuterung und Beurtheilung der wirtschaftlichen Edelmetallverhältnisse und der Wahrungsfrage." Drugie wydanie, Berlin 1886.

Sejmiki relacyjne

w sprawie gorzelnianej.

Na posiedzeniu Rady m. Stanisławowa z d. 22. bm. zaapadła uchwała, aby zaprosić posła stanisławowskiego dr. L. Bilińskiego na sejmik relacyjny. Jak się dowiadujemy, wystosował już burmistrz stanisławowski w myśl tej uchwały do dr. Bilińskiego zaproszenie, ażeby przybył w czasie feryj wielkanocnych do Stanisławowa w celu zdania sprawy o czynnościach poselskich w Radzie państwa w ogóle, a szczególniej w sprawie zamierzonego podatku od wódki. Oczekują obecnie tylko dnia zebrania, który już dr. Biliński sam ma wyznaczyć.

Toż samo postanowił stanąć przed wyborcami swymi w Złoczowie wiceprezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski.

Co do zwoływania sejmików relacyjnych należy zauważyć, iż pod względem formalnym uchwała wiecu miast, który się d. 11. bm. odbył we Lwowie, żadną miarą nie może być uważana przez wszystkich posłów za obowiązującą ich w postępowaniu wobec swych wyborców. Zwołanie sejmików powinno być tylko wynikiem bezpośredniego porozumienia się posła z wyborcami — należy więc, **ażeby teraz Koła wyborców wystósowały same zaproszenia do swych posłów**, iżby przed nimi ze sprawozdaniami z czynności swych stawali.

Pod względem merytorycznym jest do zauważania, że sprawozdania owe znajdą swą trudność w tem, iż kwestja podatku wódczanego nie jest parlamentarnie dojrzałą, że jest jeszcze w toku, że zatem posłowie nie będą mogli brać pod rozwagę ostatecznej formy jej załatwienia. Ważniejszem może będzie wynurzenie poglądów i życzeń wyborców, przyczem jednak należy znów tego unikać, aby one nie nabrały formy pewnego *mandat impératif*, krępującego dalszą działalność posła.

Sprawozdanie

z posłuchania deputacji Rad powiatowych i Oddziałów gosp. u JE. ministra dla Galicji br. Ziemiałkowskiego.

Dnia 21. marca 1888 r. udali się delegaci Rad pow. i Oddziałów gosp. o godz. 1. w liczbie 20 do JE. ministra br. Ziemiałkowskiego.

Przewodniczący deputacji p. **Jan Vivien** wyraził J. E. gorące i serdeczne podziękowanie za jego usilne staranie dla dobra kraju i za gorliwą obronę jego interesów. Całe życie Jego Eksc. jest dowodem szczerej miłości kraju. W imieniu deputacji wyraża przeto przewodniczący nadzieję, że jak dotychczas tak i nadal J. Eksc. utrzymywać będzie harmonię pomiędzy interesem państwa a interesami kraju bez ujmy dla jednych lub drugich, i tak jak dawniej tak też i teraz w trudnej sytuacji znajdzie się na wysokości wielce donosłego zadania.

Mowca żywo odmalował trwogę i zaniepokojenie, jakie przy smutnem ekonomicznem położeniu kraju i od kilku lat trwającem gwałtownem przesileniu rolniczem wywołuje nowy cios, wymierzony przeciwko żywotnym interesom Galicji.

Wynikiem narażenia kraju na ruinę przez zagrażającą reformę opodatkowania spirytusu jest, że kraj prosi swoich naturalnych opiekunów o pomoc i o usunięcie złego. Nie potrzeba do tego sztucznej agitacji, o której niezgodne z prawdą rozpuszczają wieści, ażeby w ciężkiej chwili członkowie rodziny udali się z synowskiem zaufaniem do starszyzny tejże rodziny z przedstawieniem rozpaczliwego stanu rzeczy, z gorącą prośbą o ujęcie się za naszym krajem w Radzie korony.

Sztuczna agitacja nie znalazłaby nigdy gruntu w kraju tak wysilonym i w skutek klęsk prędzej do apatji i zwątpienia, aniżeli do zbytecznej ruchliwości skłonnym. Nie było i nie ma sztucznej agitacji; bieda nas tu przyprowadziła i chęć zabezpieczenia się przed jeszcze większą biedą, a wreszcie żywe poczucie niebezpieczeństwa, stojącego przed nami. Obawa o przyszłość kraju a nie jakaś urojona agitacja, o której nic nie wiemy i dopiero we Wiedniu o tendencyjnych, nieprawdopodobnych wieściach, na nasz karb wymyślanych, się dowiedzieliśmy, jest przyczyną przyjazdu naszego do stolicy państwa.

Wszystkie warstwy społeczne odczuwają żywe zaniepokojenie z powodu projektu ustawy, dotykającego rolnictwo, przemysł gorzelniany, większą własność ziemską, miasta i stan włościański. Wyrazem tego zaniepokojenia jest uchwała sejmu z d. 20. stycznia 1888 r., którą gorącemu orędownictwu Waszej Ekscellencji polecamy. Wyrazem jej są uchwały galic. Towarzystwa gosp., które nam z dnia 2 i 3. marca 1888 roku, jako oddziałom za podstawę służą. Wyraz zaniepokojenia znajdziesz Ekscellencja także w uchwałach Towarzystwa kred. ziemskiego i w licznych głosach deputacji. Wszyscy, co służą krajowi, tak wys. Koło jak i inne instytucje krajowe oparły się solidarnie o wolę sejmu, a jednomyślność, która tak pomiędzy niemi, jak pomiędzy wszystkiemi warstwami panuje, będzie silną podstawą dla szlachetnej działalności Waszej Ekscellencji.

Cenimy zasługę tego, który zna kraj i, umiejąc ocenić jego nieszczęśliwe położenie, strzeże swoją ziemię rodzinną przed ruiną, który na wysokiem stanowisku jest wiernym synem tejże ziemi, któremu kraj ufa i wierzy, i który nas przed szkodliwemi zarówno dla państwa jak i dla kraju eksperymentami łaskawie ustrzedz raczy i nie dopuści, aby z uszczerbkiem kraju, przy nieodpowiednim jego rozmiarom, a innemi środkami dającym się osiągnąć zysku państwa, narażano kraj na upadek a państwo także ostatecznie na szkodę. Polecamy przeto tę sprawę życzliwej opiece Waszej Ekscelencji.

JE. baron **Ziemiałkowski** do łez wzruszony w żywych i serdecznych słowach dziękuje za zaufanie, ale nie tai trudności położenia. Wedle jego zdania ustawa przejdzie. Słuszną natomiast jest opinia, że minister dla Galicji chce złagodzić możliwe złe skutki ustawy, że wszędzie gdzie miał sposobność w tym duchu się odzywał i nadal w tym kierunku gorliwie działać będzie. Wyraża też przekonanie, że jeśli ustawa przejdzie, to przejdą także środki szkodliwość tejże łagodzące. Prosi ażeby deputacje i kraj zachował nadal zaufanie w jego najlepsze chęci.

Zastępca przewodniczącego ks. wicemarszałek **Szeparowicz** dziękuje ministrowi za jego dobre chęci dla kraju i kładzie silny nacisk na zagrożenie interesów wszystkich stanów i warstw społecznych. Miasta stracą w razie przeprowadzenia ustawy prawdziwą część dochodów propinacyjnych, które są w wielu miejscach główną podstawą wydatków na cele szkolnictwa i instytucji publicznych. Pomiędzy ludnością wiejską, którą tak ustawodawstwo jak i praca duchowieństwa strzeże od pijaństwa, która jednak przy ciężkiej pracy, złym pokarmie i ostrym klimacie, umiarkowanego spożycia wódki niezmiernie potrzebuje, budzi się niezadowolenie, które w jego zawiązku stłumić i do przybrania większych rozmiarów przez ustrzeżenie jej przed szkodą nie dopuścić należy. Mowca nie tai rozdrażnienia miast i ludności wiejskiej ale odpiera energicznie wieści o sztucznej agitacji w kraju w sprawie gorzelnianej i propinacyjnej. Owszem, każdy kto może rozdrażnienie łagodzi, mimo to jednak głos z kraju doniośle się odzywa, bo mu zagraża niechybna i rzeczywista szkoda w razie przyjęcia projektu rządowego.

Ludność miejska i wiejska wie co jej grozi a przeto niepokój jej jest istotnie uzasadnionym. Mowca prosi ministra o opiekę i obronę interesów Galicji.

Jego Eks. bar. **Ziemiałkowski** zaznacza ponownie trudne położenie rządu. Co do uciążliwości projektu rządowego dla miast rozumie rzecz dokładnie i ocenia ją należycie. Miasta obracają dochód z propinacji na cele publiczne, osoba prywatna może w ostatecznym razie ograniczyć swoje wydatki, ciało zbiorowe bez ujmy dla sprawy publicznej, obciąć swego budżetu nie może. Potrzeby ludu mowca zna dokładnie, trudno obecnie przesądzać jak się przy wyszynku ukształtuje cena kieliszka wódki, ile podatku poniesie handel pośredni a względnie dzierżawcy prawa propinacji. I teraz cena przy drobnej sprzedaży jest wysoką. J. Ekscelencja wie, że tu nie tylko interes gorzelni i interes jednej warstwy społecznej jest w grze.

Na przemówienie J. Ekscelencji odpowiedział dr. Włodzimierz **Kozłowski**:

Ekscellencja znając dokładnie stosunki galicyjskie, potrafisz ocenić zręczność dzierżawców prawa propinacji w Galicji. Gdy powstanie walka o przerzucenie podatku, uda im się z jednej strony przez obniżenie ceny producentowi zapłaconej przerzucić jedną część podatku na gorzelnictwo, a względnie na rolnictwo, powtóre z góry sobie zapewnić odszkodowanie, straty przez pomniejszenie konsumcji zrządzonej, zniżając czynsze propinacyjne, wreszcie podatek w przeważnej części przez producenta, a w całości przez właściciela wydzierżawianego prawa propinacji zapłacony, znów w całości policzyć konsumentowi.

Dodatek zatem nietylko nie zniknie w handlu pośrednim, ale właśnie spekulacja pośredników i dzierżawców wzbogaci ich kosztem słabszych ekonomicznie producentów spirytusu, rolników, właścicieli prawa propinacji i konsumentów.

Wszystkie przybyłe z rozmaitych stron kraju naszego deputacje mogą potwierdzić, że już teraz dzierżawcy prawa na wypadek przyjęcia dwóch w obecnej kadencji wniesionych powyższe prawo dotykających przedłożeń rządowych, nietylko grożą niedotrzymaniem kontraktów, ale także przy zawieraniu takowych, zastrzegają sobie ich rozwiązanie w razie zmiany ustawodawstwa.

Wiadomo Ekscellencji, że prawo propinacyjne jest tak w większych własnościach ziemskich jak i po miastach podstawą kredytu, że też dochody z tego prawa umożliwiają uczciwą spłatę procentów od długów, a przeto ubytek tego źródła albo zmniejszenie jego wydatności także ich wierzycieli żywo obchodzi.

Wie Ekscellencja, że w budżetach miast naszych i tak końce się nie schodzą, że też tak reformą podatkową wywołane wstrząśnienie, jak i niemożność zadośćuczynienia zobowiązaniom, opłakane wywoła stosunki.

Przedłożenie rządowe musiałoby wywołać niechybny upadek gorzelń rolniczych, które przy systemie konsumcyjnym nigdzie się nie rozwijają. Za nim poszłoby nieodzownie ograniczenie niezbędnej dla rolnictwa kultury kartofli, a w braku odbiorców wyparcie z targu miejscowego zaopatrujących takowo właścicieli drobniejszych obszarów dworskich i włościan.

Włościanin potrójną przeto poniesie stratę. Raz jako producent kartofli, powtóre jako robotnik około ich uprawy zatrudniony, gdy w przyszłości ta sposobność do zarobku ubędzie, po trzecie jako konsument. O ile bowiem ściśle wykonana ustawa z r. 1877 przeciwko pijaństwu, którą sejm w duchu wielokrotnie od czasu stanów ponawianych rezolucji uchwalił, chroni lud wiejski od szkodliwego dla trzeźwości nadużycia prawa propinacji przez dzierżawców tego prawa, o tyle zaprzeczyć się nie da, że wódka jest w Galicji nietylko jednym z niewielu w kraju fabrykowanych i przez kraj spożytych produktów, ale także ze względów zdrowotnych niezbędną potrzebą włościanina; że też obok wielkiego już dzisiaj w wielu miejscowościach rozwodnienia, zatruwać ją będą po podwyższeniu ceny szkodliwemi dla zdrowia, ale podniecającemi pragnienie substancjami.

Racz Ekscelencja łaskawie wziąć pod rozwagę stan ekonomiczny większej własności ziemskiej w Galicji. Nie poznałbyś Ekscelencja tych wiejskich dworów, o których wieść niesie, że dawniej były huczne i zamożne. Dziś w cichości trawi je rozpaczliwa często walka o byt, o utrzymanie ekonomicznej podstawy narodowości naszej, a wraz z nią patryarchalnego narodowego wpływu na spojony tylu węzłami z dworem lud wiejski.

Zbytku wcale nie ma, oszczędność staje się coraz większą, a potrzeby tak własne jak i młodszych wychowujących się obecnie pokoleń redukują się do minimum; nie może przeto być mowy o ograniczeniu wydatków, które już doszło do ostatecznego kresu.

Dochody, które umożliwiały rolnikom wypłacalność, spadły. Polityka cłowa obec konkurencji zamorskiej i zagranicznej jest przyczyną dotkliwego obniżenia cen ziemiopłodów. Taryfy kolejowe protegują konkurencję obcego zboża z galicyjskiem. Podatek gruntowy ogromny i wedle innych cen obliczony. System egzekucji nieznośny, podatek spadkowy nadmierny. Rolnictwo nie doznaje nawet w tak drobnych dla skarbu rzeczach, jak dostarczanie taniej soli dla bydła, żadnej opieki ze strony państwa. I czyż można się dziwić, że obdłużenie ziemi w sposób przerażający wzrasta, że w braku dochodów, a przy wzmagających się ciągle kosztach produkcji dla opłacenia zaległych procentów coraz nowe zaciągają pożyczki, że lasy wycięto, z kapitałów indemnizacyjnych nie ma śladu, a wyprężenie i tak dość elastycznego kredytu dochodzi do ostateczności. Naturalnym wynikiem tych okoliczności jest nietylko ciągłe minus w bilansie gospodarstw, ale także wywłaszczenie ich właścicieli, wzmagająca się liczba egzekucyjnych sprzedaży i szkodliwe dla przyszłości podatku gruntowego: brak inwentarza, zubożenie ziemi i zniszczenie majątków.

Ekscelencjo! Badania naszego posła p. Szczepanowskiego stwierdziły, że piąta część właścicieli tabularnych w Galicji składa się z obcych żywiołów, które — nie będąc w stanie ocenić łaski przez naszego wspaniałomyślnego monarchę za wstawieniem się Koła polskiego, w którego pracach Ekscelencja brałeś udział, naszej narodowości i obydwom jej plemionom świadczone — nie dają też żadnej rękojmi, czy w danej chwili nie będą wielbić siły przed prawem, czy, wywłaszczywszy do reszty autochtonów, znanych z tradycyjnego do dynastji i monarchii przywiązania i z naturalnej niewymuszonej wdzięczności staną się tym pewnym i trwałym filarem, jakim my zawsze byliśmy i nadal tak ze względu na poświęcenie dla tronu, jak i na zachowanie narodowości naszej pozostać chcemy.

Ekscelencjo, racz równą otoczyć opieką wszystkie warstwy społeczne naszego kraju, bo wszystkie równo cierpią, wszystkie Twej pomocy zarówno potrzebują, wszystkie w ciebie wierzą, wszystkie na twą pracę opiekę i obronę z równem liczą zaufaniem. Wszystkie się spodziewają, że wszędzie, gdzie Twoje wysokie stanowisko daje Ci sposobność ujęcia się za krajem w każdej sytuacji, zarówno za wszystkiemi stanami naszego kraju zarówno się ujmiesz, że wiernie przedstawisz niedolę większej własności ziemskiej, wsteczny ruch w postępach cywilizacyjnych, jaki może wyniknąć z ubytku dochodów miejskich, a wreszcie i tę okoliczność, że nigdy, a zwłaszcza teraz nie jest chwila drażnić włościanina.

Ekscelencja, jesteś od lat kilkunastu pośrednikiem pomiędzy koroną a najwierniejszym jej krajem. Odzywając się też do Ciebie, przez Ciebie błagamy koronę o dalszą opiekę nad nami. Twemu też patrjotycznemu sercu i czujnemu sumieniu powierzamy nietylko przedstawić koronie nasze wiernopoddańcze uczucia, ale także zanieść prawdę do podnóża tronu, starać się, ażeby od nas i o nas prawda i tylko prawda znachodziła przystęp do tego świętego przybytku. Staraj się Ekscelencjo, aby z prawdą niezgodne przedstawienia rzeczy nie odbierały najmiłościwszego, najwspaniałomyślniejszego serca wdzięcznym za niewyczerpaną dobroć i łaskę, i zawsze gotowym do wszelkich jak najdalej idących ofiar, możliwych gotowych — poddanych.

Staraj się Ekscelencjo, ażeby te ofiary nie przechodziły naszej możności i zakresu sił naszych. Ekscelencjo, stałeś od lat kilkunastu na straży prawidłowego stosunku pomiędzy rządem a krajem. Nieraz też za Twoim wpływem kraj dla utrzymania rządu u steru nader cenne materjalne interesa poświęcał. Spraw też, prosimy Cię Ekscelencjo, swym wpływem u góry, ażeby kraj nie był zmuszonym żałować większych od innych krajów koronnych dla gabinetu J. E. hr. Taaffego poniesionych ciężarów. Kraj przez swych posłów, rządy J. E. hr. Taaffego za Twą sprawą popiera, i nadal popierać pragnie. Bacz też Ekscelencjo, ażeby kraj przez swoją reprezentację mógł nadal sumiennie rząd, w którym zasiadasz popierać, ażeby nie było sprzeczności pomiędzy sięgającym w przyszłość obowiązkiem dla państwa i kraju, a po ar ciem rządu, ażeby usunąć niebezpieczeństwo zwichnięcia prawidłowych stosunków między rządem a krajem. Było by bowiem obłudą, taić że trwałości i sile tego stosunku, skutki przedłożenia rządowego zagrażają.

W lepszych czasach dawniej w Kole polskiem i w sejmie, a obecnie w Radzie korony strzegłeś Ekscelencjo zgody pomiędzy interesami państwa, a interesami kraju. Strzeż jej też prosimy cię w tej ciężkiej chwili, wysłuchaj prośby twych rodaków, nie prowadź ich po za kres możliwości „ochroń ich od upadku."

Przyszłość okaże, że prosząc cię oto działamy lojalnie w interesie państwa, lepiej bowiem służy się sprawie monarchii i kraju, licząc się z potrzebą pieniężną, ale starając się ją zaspokoić w możliwych dla kraju warunkach, aniżeli z dnia na dzień krótkowidząco, od wypadku do wypadku nerwowo folgując każdej potrzebie, chociażby z osłabieniem siły podatkowej. Lepiej się służy monarchii, przestrzegając z góry póki czas przed zgubnemi politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi skutkami przedłożenia rządowego, aniżeli wywołując powód rozdwojenia rządu z największym krajem koronnym, aniżeli narażając państwo na rozczarowanie i to w niejednym kierunku, kraj na ruinę, a jednomyślnie przez sejm wyrażoną a przez wszystkie warstwy społeczne popartą jego wolę na naruszenie, cały związek interesów ekonomicznych na klęskę.

Gdy państwo o pomoc do nas zawoła, nie chcemy powstawać jak Łazarz znękani, ale jak jeden mąż, jak silny mąż chcemy wypełnić obowiązek wdzięczności i lojalności, a stojąc zawsze na usługi państwa nie chcemy mu być ciężarem ani kulą u nóg, czem musielibyśmy się stać w razie przyjęcia przedłożenia rządowego, ale pragniemy być w Austrji siłą dodatnią i potężnym ekonomicznym czynnikiem; prosimy cię też Ekscelencjo z niezłomnym zaufaniem w tym kierunku pomiędzy nami a koroną pośrednicz.

JE. p. bar. **Ziemiałkowski** głęboko poruszony dziękuje deputacjom i krajowi za ocenienie jego dobrych chęci, nie robi jednak nadziei skutku w kierunku działań, przedłożeniu rządowemu przeciwnych. Będzie się starał jego skutki złagodzić i pod tym względem kraj może na niego liczyć, że wszędzie, gdzie ma sposobność w duchu dla niego życzliwym działać będzie. Rezultat dostateczny zależy od sił, a on nie ma jej dość do przeprowadzenia wszystkich życzeń kraju.

Jako gorąco odczuwający potrzeby kraju, uznaje on zarówno interesa ziemiaństwa, miast, włościan i stanu handlowego. Dziękuje raz jeszcze za zaufanie i żegna serdecznie deputacje.

Po posłuchaniu odbyły deputacje ostatnie posiedzenie, na którem wicemarszałek Karol Barański wyraził przewodniczącemu panu Vivienowi i jego zastępcy ks. kanonikowi Szeparowiczowi żywe podziękowanie i postawił wniosek, ażeby przemówienie dr. Kozłowskiego w całości ogłosić razem z protokołem obrad, co też zebranie jednogłośnie uchwaliło.

Wiedeń dnia 22. marca 1888.

Przewodniczący: *Jan Vivien.* Sekretarze: *Stan. Ostaszewski, Włodzimierz Kozłowski.*

---

†

Kazimierz Jarochowski.

Ciężką stratę poniosła znowu udręczona tak srodze Wielkopolska. W sobotę zakończył pełne zasług życie jeden z niestrudzonych jej obrońców, pozostawiający nadto po sobie głośne imię jako historyk i publicysta. Po długich i bolesnych cierpieniach, pojednany z Bogiem, zasnął wymienionego dnia o godzinie 8 rano, snem, po którym nie ma już przebudzenia.

Śp. Kazimierz Jarochowski urodził się w starodawnej siedzibie Jarochowskich, w Małych Sokolnikach (pow. szamotulskiego) d. 19. września 1829. z ojca Cyprjana i matki Konstancji z Trampczyńskich. Kiedy był jeszcze pacholęciem, przeniósł się jego ojciec do Poznania jako dyrektor starego Towarzystwa kredytowego. Tu młody Kazimierz poznał wszystkich, którzy stanowili chlubę Wielkopolski, jako to śp. dr. Marcinkowskiego, dr. Libelta, Jędrzeja Moraczewskiego, Poplińskich, Łukaszewicza, Działyńskiego, jenerała Mierosławskiego, Elw. Dembowskiego i wielu innych.

W takiem otoczeniu, nie dziw, że umysł śp. Kazimierza rozwijał się szybko i że wcześnie rwać się począł do pracy dla kraju.

W Poznaniu odbył Jarochowski studja gimnazjalne, z przerwą w r. 1848, w którym jako prymaner (uczeń VIII klasy) zaciągnął się do szeregów narodowych. Pod wodzą Mierosławskiego wziął on udział w bitwach pod Wrześnią i Miłosławiem. Po smutnym końcu kampanii uwięziony, spędził pół roku w kaźni.

Odzyskawszy wolność, złożył egzamin maturalny i udał się do Berlina, aby na tamecznym uniwersytecie studjować wiedzę prawniczą.

Następnie wstąpił do służby państwowej i w r. 1860. otrzymał nominację na sędziego okręgowego w Poznaniu. Na tem stanowisku pozostawał do r. 1882. Wówczas wytoczono mu proces dyscyplinarny, za to że brał udział w zjeździe historycznym na cześć Długosza w Krakowie. Za karę kazano mu się przenieść do Zielenzig pod Frankfurtem, ale Jarochowski wolał zrezygnować z posady niż opuścić ojczyznę.

W zeszłym roku wybrany został w okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-węgrowieckim na posła do sejmu pruskiego, a równocześnie towarzystwo przyjaciół nauk powołało go na swego wiceprezesa.

Zawód literacki Jarchowski rozpoczął już jako uczeń udatnym opisem stosunków towarzyskich w Poznańskiem, pierwszą atoli jego pracą był tom 1. „Teki Podoskiego" wydany r. 1852 w Poznaniu (ostatni tom VI wyszedł tamże w r. 1862.)

Dzieło doznało niezbyt życzliwego przyjęcia, a Juliian Bartoszewicz powitał je nawet bardzo surową krytyką. Nie zraziło to młodego historyka. Żelazną pracą przełamawszy pierwsze lody, zdobył sobie z czasem ogólne uznanie, którego brakło pierwszym jego krokom.

Trzydziestoletnią pracę swoją na polu nauki historycznej poświęcił Jarochowski przeważnie badaniom epoki saskiej w Polsce, nie szczędząc ani trudów, ani kosztów, z jakiemi przedsiębrane były mianowicie podróże naukowe, podejmowane w celu przetrząśnięcia bogatych archiwów zagranicznych i wydobycia z nich wszystkiego, coby przydaćby mogło choć drobny kamyk do mozolnej mozaikowej konstrukcji dziejów wspomnianej epoki.

Oprócz prac na polu historycznem, zajmował się śp. Jarochowski także publicystyką, w której również przyświecał swemi zdolnościami. Oprócz korespondencji do licznych czasopism, pracował po uwolnieniu od służby rządowej stale w *Dzienniku Poznańskim*.

Jako poseł zajął między kolegami od razu wybitne stanowisko.

W tym roku, choć już bardzo mu cierpienia sercowe dokuczały i choć bliżsi mu odradzali wyjazdu na sejm, zaraz po otworzeniu takowego, a mianowicie 14. stycznia pospieszył. Złamany chorobą, która wciąż postępowała, mimo to brał udział w pracach Koła sejmowego, a 25. stycznia r. b. po raz ostatni przemawiał z mownicy w sejmie pruskim w obronie języka polskiego.

Z Berlina powrócił 1. lutego. Od tego dnia już nie opuszczał łoża boleści, choć do samego zgonu zachował przytomność i interesował się wszystkiem, ubolewając serdecznie, że nie ma już sił do pracy i że nie może brać udziału w tej walce, którą społeczeństwo wielkopolskie dla zachowania swej narodowości prowadzić jest zmuszone.

Zmarły pozostawił żonę, Marję z Koszutskich, i czworo dzieci.

Cześć jego pamięci!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. marca.

* **Powodzie.**

Z Węgier donoszą, że rzeka Raab wezbrała gwałtownie pod Ostrzyhoniem i zagraża temu miastu, zalawszy już jego okolicę.

Pod Hodmesö-Vasarhely uszkodził gwałtowy orkan w kilku miejscach wał ochronny. Pola stoją pod wodą.

Powtórny wylew Wisły pod Warszawą, nie przybrał wprawdzie takich rozmiarów, jak pierwszy, jednakże przy przyborze wody do 19 stóp wysokości, Wisła wylała szeroko tak przy brzegu warszawskim, jak i w okolicy nadbrzeżnej na terytorjum powiatu warszawskiego. Na Pragę wody z Wisły nie przedostały się, wały miejskie bowiem do ąd, uszkodzone nie zostały. Niektóre tylko ulice zalała woda, pochodząca ze ścieków i topniejącego śniegu.

W Poznańskiem Orla wyrządziła znaczne szkody. Kry zburzyły kilka mostów.

Pod Sowami zburzyły kry most, tak, iż trzeba było tymczasowo nowy postawić, ale i ten wystawiony jest na wielkie niebezpieczeństwo. Pomiędzy Zaorlem a Szkarawem leżą na polach ogromne stosy ledu, które nie spłynęły.

Z Berlina donoszą, że wylew Odry i Elby poczynił wielkie spustoszenia w meklemburskiem i lauenburskiem. Wysłano wojsko na ratunek. Wywołane przez zamiecie śnieżne przerwy w komunikacji kolejowej zostały już zupełnie usunięte.

* **Adam Asnyk** z wycieczki swej na wybrzeże afrykańskie wrócił już do Europy. Podajemy wyjątek z jego listu wysłanego z Marsyli 19. b. m.: „...Przybiłem nareszcie szczęśliwie do Marsylii którą oglądać traciłem już nadzieję. Wyjechałem (z Algieru) w sobotę 17. b. m. o godzinie 12. w południe i według programu miałem być tu w niedzielę o trzeciej po południu. Ale na morzu nic się obliczyć nie da. Przez kilka dni poprzednich wiał *sirocco*, a od soboty rana zaczął dąć gwałtowny *mistral* w przeciwnym kierunku. Ta walka wichrów tak wzburzyła morze, że parowiec nasz z trudnością tylko mógł postępować przeciw wichrowi i fali — i co chwila literalnie fala nas zalewała. Przeprawa zamiast 24 godzin, trwała 40. W ciągu drugiego wieczora straciliśmy jednego pasażera, którego fala zmyła z pokładu, — potem maszyna doznała uszkodzenia i była chwila, w której nie wiedzieliśmy, czy nie trzeba będzie wrócić z falą do Algieru, dostać się na brzegi Hiszpanii. lub zanocować na dnie morza. Nareszcie w poniedziałek o godz. 8. dostaliśmy się do portu Marsylii..."

* **Dr. Tymowski** znany kierownik zakładu leczniczego w San Remo, odstąpił go w tych dniach w inne ręce i sam przenosi się do Paryża.

* **Dr. Wróblewski**, profesor chemii w Krakowie, poparzył się przy pracy gorejącą naftą z lampy. Stan zdrowia ma być groźnym.

* **Zmarli.** Jan Stromenger, właściciel zakładu siodlarskiego i składu powozów, zmarł dziś rano w 79. r. życia. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3. po południu

Karolina z Raczyńskich Chądzyńska, żona lekarza, zmarła we Lwowie w 50. r. życia.

Tomasz Jamrozik zmarł w Rzeszowie w 47. r. życia.

We Wiedniu zmarł malarz historyczny Antoni Reithoffer.

W Petersburgu zmarł w lecznicy psychicznej w 53. r życia Leon Lewanda, znany publicysta i romansopisarz. Zmarły pisywał i po polsku; po powstaniu 1863 r. był on redaktorem „*Wil. Wiest.*", później zostawał przy gubernatorze wileńskim, a wreszcie przy jenerał-gubernatorze w Wilnie, w charakterze urzędnika do spraw żydowskich.

* „**Czas" krakowski** otrzymuje następujące pismo: „Wiadomość, przedrukowana przez was wczoraj z *Przeglądu* o wstąpieniu hr. Romana Szeptyckiego do nowicjatu Bazyljanów, jest zupełnie błędną. Hr. Szeptycki bawi chwilowo we Włoszech, następnie zamierza ukończyć w Krakowie swe studja prawnicze."

* **Czerniowiecka „Gazeta Polska"** z niedzieli 25. b. m. została skonfiskowaną za artykuł, omawiający rzekome nadużycia kierownika krajowego sądu karnego, p. Piteya, jakich się ma dopuszczać z więźniami.

* **Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** odbędzie swe walne zgromadzenie dnia 29. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Wysoce filantropijne to towarzystwo zajmuje się od lat sześciu opieką na uwolnionymi więźniami, nie może jednak działalności swej rozwinąć w tym obszernym zakresie, do którego dąży, jeżli szeroka akcja publiczności nie przyjdzie mu w pomoc. Obecnie dąży towarzystwo do zakładania filij na prowincjach, byłoby więc pożądanem, aby rady powiatowe, miejskie i gminne przystępowały do stowarzyszenia jako ciała moralne w charakterze członków lub dobrodziejów. Aby ułatwić to gminom wiejskim, walne zgromadzenie zniżyło dla nich wkładkę roczną z 2 zł. na 1 zł. Wyczerpujące informacje co do celów i zakresu działania towarzystwa zawiera statut.

Z nadesłanego nam przez dyrekcję sprawozdania dowiadujemy się, że dochody towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 833 zł. 77 ct., z czego przeniesiono po opędzeniu kosztów 226 zł. 66 ct. do funduszu żelaznego, a 220 zł. 71 ct. wciągnięto do ksiąg jako pozostałość kasową.

Zgłaszało się o przyjęcie w opiekę 74 osób, z których 40 przyjęto.

Z wyjątkiem 6., którzy nie potrzebowali żadnego zasiłku materjalnego, wszyscy inni otrzymali bądź całkowite, bądź tylko częściowe ubranie i obuwie, lub zasiłek na podróż, lub też chwilowe umieszczenie na stancji z wiktem. Nadto zaopiekowała się dyrekcja w r. 1887. całkowicie kilkoma dawniej przyjętymi klientami.

W budżecie na r. b. preliminowano 820 zł. w rubryce przychodu.

Prezesem towarzystwa jest p. Zdański Fr., jego zastępcą hr. W. Russowski, dyrektorem zaś ks. Korzeniowski.

* **Wydział** tymczasowy stowarzyszenie wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863/4 zaprasza niniejszym wszystkich członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 27. marca o godzinie 6. wieczór, w sali kasyna miejskiego. Wstęp za okazaniem karty uczestnictwa.

* **Siostry Franciszkanki** wygnane z Poznania przez rząd pruski w r. 1873, obrały swą siedzibę we Lwowie i pod protektoratem arcyksiężnej Marji Teresy, wystawiły na ulicy Kurkowej w pięknem miejscu, dominującem nad Lwowem, wspaniałą połowę klasztoru wraz z kościołem. Budynek ten według planu prof. p. Zacharjewicza który bezinteresownie prowadzi budowę, prawdziwą jest ozdobą Lwowa. W kościele atoli są jeszcze pustki z powodu braku potrzebnych funduszów. Brakuje jeszcze nawet wielkiego ołtarza i ławek. Na malowanie kościoła potrzeba także parę tysięcy. Pożądaną zatem jest szersza akcja ze strony pobożnych, ażeby piękne dzieło rychło i odpowiednio ukończone być mogło.

W kościele pp. Franciszkanek na rzecz tego kościoła kwestować będą w Wielkim Tygodniu następujące Panie Dobrodziejki tegoż klasztoru:

W Wielki Czwartek: pp. St. Stornowska, Celestyna Podhorodyńska, hr. Urszula Golejewska, hr. Jul. Dzieduszycka. hr. M. Dzieduszycka. Irena Pogorska, ks. Stef. Jabłonowska, hr. Jad. Młodecka, hr. M. Młodecka, hr. Ant. Dzieduszycka, hr. Ł. Komorowska, Joanna Federowska.

W Wielki Piątek: pp. Kapitanowa Radnicka, Celestyna Podhorodyńska, ks. Eleonora Lubomirska, hr. Jul. Dzieduszycka. hr M. Dzieduszycka, Irena Pogorska, ks. St. Jabłonowska, hr. J. Młodecka, hr. M. Młodecka, hr. Ant. Dzieduszycka, hr. Łucja Komorowska, Joanna Federowska.

W Wielką Sobotę: pp. Kap. Radnicka, Celest. Podhorodyńska, hr. Ursz. Golejewska, hr. Jul. Dzieduszycka, hr. M. Dzieduszycka, Irena Pogorska, ks. Stefania Jabłonowska, hr. Jad. Młodecka, hr. M. Młodecka, hr. Ant. Dzieduszycka, hr. Ciecieszewska.

* **Unia w Rarańczu.** Część włościan rarańczkich, która nie mogła przybyć osobiście do Czerniowiec dla zgłoszenia u władzy politycznej swego przejścia na wyznanie grecko-katolickie, odniosła się pisemnie do starostwa w Czerniowcach z prośbą, aby delegowało do Rarańcza urzędnika, celem przyjęcia od nich protokolarnych oświadczeń. Czyniąc prośbie zadość, starostwo wydelegowało komisarza, p. Stockerę, który uda się do Rarańcza w sobotę, 24. bm.

Gr.-or. metropolita Andriewicz udawał się w niedzielę osobiście do Rarańcza. Drogi są tam tak fatalne, że ks. metropolita miejscami musiał iść pieszo. W Rarańczu odprawił ks. Andriewicz solenne nabożeństwo w towarzystwie licznego kleru i z rozwinięciem całego przepychu wschodniej cerkwi. Następnie wygłosił kazanie po rusku, błagając włościan, aby nie przyjmowali katolicyzmu. Z nowych unitów nie był w cerkwi żaden, równocześnie bowiem przybył z Bojan ks. gr.-katolicki i prawił nabożeństwo w nowozbudowanej kaplicy katolickiej. Po odjeździe ks. metropolity, tego samego dnia 20 nowych rodzin orjentalnych zgłosiło swe przejście na unię... Misja tedy ks. metropolity fatalny odniosła skutek.

W czerniowieckim urzędzie pocztowym wydarzyła się fatalna omyłka. Do dekanatu grecko-katolickiego nadszedł list rekomendowany, zawierający instrukcję biskupa, ks. Pełesza dla czerniowieckiego kleru unickiego, jak ma postępować w sprawie unii rarańczkiej. List ten poczta doręczyła dziekanowi, ale... grecko-orjentalnemu, ks. Olińskiemu. Ks. Oliński podpisał recepis, kopertę rozciął no — i jak można przypuszczać — przeczytał, lub nawet odpisał sobie całą instrukcję — dla wiadomości i zastosowania się... Następnie list zwrócił poczcie, a ta naruszony oddała dziekanowi grecko katolickiemu.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wśród interesowanych sprawiła ta fatalna — omyłka.

* **Ogłoszenie konkursu.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 300 zł. z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877., przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum ślusarzowi. Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do 10. kwietnia 1888. wnieść podania swoje do Wydziału krajowego.

* **Lwowska Izba notarjalna** uchwaliła na wniosek rejenta dr. Blumenfelda, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, utworzenie w Galicji fundacji im. cesarza Franciszka Józefa, mającej na celu zaopatrywanie wdów i sierót po rejentach i kandydatach notarjalnych. Funduszu dostarczą dobrowolne datki rejentów, a fundacja wejdzie w życie dopiero wówczas, gdy fundusz ten dosięgnie kwoty 10.000 zł

* **Dar.** Dla dotkniętych powodzią złożyła w administracji *Gazety Narodowej* rodzina pp. Lewickich 2 zł.

* **„Wieczyste pułki".** Tak nazywają się w języku armii te pułki, które nazwisko swego właściciela mają nosić „po wiekuiste czasy". Dotąd było ich dwanaście, obecnie przybył trzynasty im. cesarza Wilhelma I. Rzecz osobliwa, że pomiędzy „wieczystemi pułkami, nie ma ani jednego, któryby miałby imię monarchy austrjackiego. Jeden król pruski, jeden cesarz niemiecki, trzech carów, sześciu feldmarszałków i jeden arcyksiążę (zwycięzca z pod Aspern) oto wiekuiści ich posiadacze.

Pierwszym z monarchów, który zasługi zmarłego wodza swej armii uczcił w ten sposób, był Karol VI. On to po śmierci „małego księcia" Eugeniusza Sabaudzkiego (21. kwietnia 1736) zarządził, aby pułk wielkiemu wodzowi na własność za życia oddany, nosił i po śmierci jego w najdalszą przyszłość to chlubne imię. Później na długie czasy zwyczaju tego zaniechano. Dopiero dziad cesarza Franciszka Józefa, Franciszek I. uczcił pamięć swego sojusznika, cara Aleksandra I, przez nadanie jego imienia po wiekuiste czasy pułkowi piechoty nr. 2. Ten sam cesarz utrwalił w podobny sposób nazwisko swego feldmarszałka Szwarzenberga Cesarz Ferdynand stworzył trzy „wieczyste pułki", a za rządów obecnie panującego nam monarchy powstało więc 7 takich pułków. W ich rzędzie znajdują się także dwa pułki ułanów rekrutowane z Galicji (nr. 3 i 11).

* **Termina sądowe** na godzinę 5. rano wyznacza sąd powiatowy w Sadagórze. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosząc o tem, pisze: „Mamy przed sobą wezwanie sądowe na termin, który odbędzie się 29. b. m o godzinie 5. rano w rzeczonym sądzie. Nie jest to bynajmniej omyłka, jakby ktoś mógł sądzić. Sąd powiatowy w Sadagórze już w roku ubiegłym był z tego powodu nagabywanym, atoli bezskutecznie. Łatwo wyrozumieć, że chłop ze wsi, mając termin na 5. rano, traci całą noc bezsennie i wybiera się z domu o 3. do dnia, aby zająć do miasta na czas, — lub też strony spóźniają się, wyszedłszy później, i — kilkadziesiąt spraw ubija się jeszcze przed kawą Jeden z mecenasów, który ma podobny termin na 29. b. m. wybiera się do sądu z latarką... W interesie wymiaru sprawiedliwości należałoby odstąpić od tej praktyki która zwłaszcza w zimowej porze jest niezmiernie przykrą."

* **Rozczarowanie.** W liczbie rozmaitych milionowych spadków amerykańskich donoszono przed trzema laty o sukcesji po Antonim Wyszkowskim, zmarłym w r. 1878 w Nowym-Orleanie. Nieboszczyk miał pozostawić kolosalną fortunę, a zmarł bez testamentu. Siostrzeniec Wyszkowskiego, p. Karol Michałowski, w Królestwie Polskiem, zakrzątnął się około windykacji spadku i na ten cel poświęcił całkowicie skromną swą fortunę. Obecnie po trzech latach straconego czasu i wydaniu całego swego kapitału osiągnął z owego milionowego spadku zaledwie kilkanaście tysięcy rubli, tj. znacznie mniej, aniżeli sam przedtem posiadał. Wobec faktów podobnych należałoby wieściom o spadkach zamorskich, jakie się ciągle pojawiają, nie dowierzać zbytecznie.

* **Z za oceanu.** Rodacy nasi z Ameryki nadesłali nam fotografię uczestników VII. Sejmu Związku Narodowego Polskiego, jaki dnia 12 go września 1887 r. odbył się w Saint-Paul w Minnesocie. Fotografia jest wykonana nadzwyczaj starannie, z precyzją przynoszącą chlubę amerykańskiemu fotografowi. Dla nas stanowi ona miły upominek od zamorskich rodaków, którym serdecznie za nią dziękując, przesyłamy bratnie pozdrowienie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach stan nieba był zmienny; wiatr zmieniał swój kierunek przez całą różę, idąc od południowego wschodu (SE) przez północ (N), w niedzielę po południu przybrał kierunek południowo-zachodni (SW). W sobotę przed południem i około godziny 5. po południu kropił deszcz, którego wcale nieznaczny opad wynosił 0.2 mm.

Średnia temperatura pierwszej doby była 2.9° C., drugiej 7.2° C., najwyższa była 12.0° C., najniższa wczoraj w nocy — 0.2° C.

Stan barometra zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 750.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 735 — 740 mm., zwyżka w Rumelii i wynosiła 770 — 765 mm

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 26. marca:

Wiatr o zmiennym kierunku od południowego zachodu (SW) na zachód (W), średnia temperatura doby około 7° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, opad znaczniejszy.

* **Jutro,** d. 27. marca: św. Jana Post. — św. Ahapia M.

— **Z pod Pomorzan** d. 23 marca. *(Kor. Gaz. Nar.)* Są podobno jakieś ustawy o drogach krajowych i o uprzątaniu śniegów z tychże; tymczasem droga krajowa z Pomerzan do Zarwanicy, jest w tak okropnym stanie, że nikt nie może mieć pojęcia, kto ją przebywać nie musiał. Nasyp śniegowy na całej tej przestrzeni wynosi co najmniej 1½ metra wysokości, a nikt o rozrzuceniu śniegów nie myśli, gdy zaś w skutek odwilży śnieg zmiękł — konie zapadają się i kładą w śniegu, a ludzie płaczą i narzekają na władze nadzorcze. Komunikacja całkiem niemożliwa, co chwila spotyka się przewrócone wozy. Widzieliśmy wozy przebywające przestrzeń 5 kilometrową w ciągu 24 godzin. Na zapytanie czemu nie rozkopują śniegów, drożnik odpowiedział: „Pan konduktor nie każe rozrzucać śniegu, gdyż nie ma pieniędzy".

Wysoki Wydziale krajowy, a na cóż płacimy podatki na drogi? za co opłacamy myto drogowe? gdzież jest energia p. szefa departamentu drogowego? Wysoki Wydziale krajowy zmiłuj się nad nami, nie każ nam czekać, aż łaskawe nieba spowodują stopnienie śniegu — co może dopiero za parę tygodni nastąpi.

W końcu ośmielamy się zapytać, kto ma nas wynadgrodzić w wypadkach wyłamania lub wykręcenia nóg końskich — gdyż i takie wypadki już były.

— **W Dublanach** dnia 21. bm. odbył się egzamin główny w wyższej szkole rolniczej. Kandydatów, do ukończenia 3-letnich kursów w roku poprzednim, zgłosiło się trzech. Dwóch złożyło egzamin ze stopniem bardzo dobrym, a jeden z postępem dobrym.

— **Przedstawienia na cele dobroczynne** urządza w tym sezonie arystokracja paryska w pałacu Liechtensteina. Najbliższe ma się odbyć d. 9. kwietnia. Weźmie w niem między innymi udział hr. Roman Potocki. Wszystkie miejsca są już teraz rozkupione.

— **Cesarzowa Elżbieta** bawi obecnie, jak wiadomo, w Anglii. Podróżuje ona incognito wraz z arcyks. Marją Walerją jako hrabina i księżniczka Hohenembs. W Londynie zamieszkały dostojne panie w hotelu Claridge, w dzielnicy Westend. Podróż przedsięwzięła cesarzowa nie ze względów zdrowia, lecz dla przyjemności córki, która jeszcze w Anglii nie była. Gdy królowa Wiktorja powróci z Florencji, zagości cesarzowa z arcyksiężniczką na czas pewien do Windsaru.

— **Z Londynu** donoszą d. 23, marca. Dziś wieczór zamknięto dwudniową wystawę, jaką panie polskie urządziły tutaj w salach „Westminster Town Hall" z przedmiotów, nadesłanych na ich ręce z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, a przeznaczonych na wystawę robót kobiecych w Glasgowie, która otwartą zostanie 1. kwietnia. Napływ zwiedzającej publiczności mimo nieustannego śniegu i mrozu wcale znaczny, powodzenie nadspodziewane

— **Pożar teatru Oporto.** O strasznej tej katastrofie dochodzą następujące szczegóły:

„Teatr Baguet, stara rudera, był tego nieszczęsnego wieczoru po brzegi wypełniony, dawano bowiem operetkę z baletem na dochód najulubieńszego u publiczności aktora, a nadto miała w balecie debiutować jego córka. Publiczność bawiła się wybornie, gdy nagle zajął się jeden z sznurów ponad kulisami, a maszynista straciwszy głowę, zamiast ogień stłumić w zarodku, odciął płonący kawał sznura i rzucił go na scenę, skutkiem czego w okamgnieniu zajęły się kulisy. Zanim zdołano cokolwiek przedsięwziąć, już wysoki słup płomieni wzniósł się w górę. Niepodobna opisać scen, jakie teraz zapanowały w teatrze. Na dobitek beneficjant w przystępie trwogi porwawszy córkę, krzyknął: „Niech się ratuje, kto może! wszystko stracone!" Tymczasem gęsty, gryzący dym napływać począł do amfiteatru. Publiczność wpadła w rozpaczliwy szał przerażenia. U wejść zawrzała wściekła, ze zwierzęcą srogością toczona walka, a z galerji odważniejsi skakali na dół, łamiąc sobie członki i powiększając natłok. Znaczna część publiczności rzuciła się do lóż, ale z powodu nacisku, drzwi nie można było otworzyć. Tym sposobem wszystkie wyjścia zostały zabarykadowane, i z własnej winy, bo tylko skutkiem popłochu, wystawiła publiczność siebie na powolne prażenie się w gorącem powietrzu, przepełnionem zabójczemi gazami. Straż pożarna przybyła zapóźno, a co gorsza, bez potrzebnych przyrządów, to też ratunkowa akcja była prawie żadna.

Skutki katastrofy przewyższają o wiele te rozmiary, które im z początku przypisywano. Wedle ostatnich wiadomości wydobyto już z pod ruin 142 trupów, a liczba ta nie przedstawia jeszcze całego łupu nieszczęścia. Z aktorów występujących w ów wieczór prawie wszyscy zginęli. Beneficjanta z córką na ręku znaleziono w kącie kurytarza zaduszonych czadem. Trupów tych niepodobna było oddzielić od siebie, w tak silnym skonali uścisku".

— **Epizod z powodzi.** Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Między ofiarami, które poniosły straty materjalne przez ostatnie ruszenie lodów na Wiśle, znajduje się niejaki Jan Hecker, właściciel berlinki, który przed tygodniem mógł się uważać za bogatego człowieka, a dziś jest nędzarzem. Hecker po jakimś krewnym, zamieszkałym w Prusiech, odziedziczył spadek, wynoszący 56.000 marek.

Właśnie na kilka dni przed katastrofą spadkobierca powyższą sumę w papierach wartościowych odebrał i tymczasowo ukrył na berlince, namyślając się, jak ma otrzymany majątek użyć najkorzystniej pod względem dochodowym. W chwili ruszenia lodów Hecker znajdował się w Warszawie, a na berlince był jego pomocnik oraz żona z małą córeczką. Ludzie ci zdołali się uratować, lecz o ukryciu przez Heckera walorów na statku nic nie wiedzieli. Tymczasem berlinka została uniesioną i o losie jej do dnia wczorajszego nie ma najmniejszej wiadomości. Hecker udał się w dół rzeki czyniąc z obu brzegów usilne poszukiwania, lecz, jak dotąd, bezskutecznie.

— **Trup w kufrze.** Z Trjestu donoszą pod d. 17. bm.: Jeszcze 5. stycznia znikł bez śladu subjekt sklepowy, młodzieniec lat 17, nazwiskiem Grimme. Wysłany dnia tego do kantoru wymiany dla zrealizowania czeku na 675 zł., nie pokazał się odtąd w sklepie i nigdzie nie można go było znaleść. Ponieważ zaś Grimme dał się poznać pryncypałowi z najlepszej strony. powstało zaraz podejrzenie, iż musiał on paść ofiarą zbrodni. Dnia 17. bm. przesłała policja budapeszteńska do tryesteńskiej oznajmienie, iż wedle zeznań pewnego indywiduum znajduje się w Trjeście przy ul Valdirivio nr. 15. w pewnem pokoju pierwszego piętra kufer z ukrytemi zwłokami pewnego młodzieńca. Wydelegowana komisja znalazła rzeczywiście ów kufer i zwłoki, w których pomimo że były już mocno nadgnite, poznano Grimmego. Równocześnie został uwięziony w Budapeszcie kupiec Simich pod zarzutem, iż dokonał owej zbrodni.

Simich w przesłuchaniu przyznał się do winy. Grimme, jak delinkwent sam opowiada, bronił się nożem i zadał nawet napastnikowi ranę na szyi, która pozostawiła bliznę. Ukąsił go także w palec, a rana ztąd powstała jeszcze się nie zagoiła.

Simich miał sklep w Tryeście, który zwinął w listopadzie r. z. Znany on był z awanturniczego życia i lekkomyślności. W śledztwie zachowuje się apatycznie. Są pewne poszlaki, że Simich miał wspólników, którzy mu dopomogli w wykonaniu okrutnej zbrodni. Grimmego złowił on naprzód lassem, a potem zadał mu kilka pchnięć sztyletem i tak pozbawił swą ofiarę życia.

— **Z Szegedynu** donoszą 26. marca: Rzeka Cisa grozi wylewem. Obawiają się powtórzenia katastrofy.

— **Klęska głodowa w Czarnogórze.** Wiadomości nadchodzące z okolic Piry, Fezery, Drobelaca i Brezojewicz brzmią nadzwyczaj smutnie. Nędza głodowa przybiera tam coraz większe rozmiary. W Antivari i Bocea spożywają wprawdzie olbrzymie transporty zboża, ale z powodu zasp śnieżnych nie można było ich było dotąd przeprowadzić w dotknięte klęską okolice, w których nawet bydło całemi trzodami wymiera z głodu.

— **Kolonia robotnicza.** Z Kolonii piszą: Tajny radca Hermann przeznaczył 450.000 marek na budowę 87 jednopiątrowych domów dla robotników na swym gruncie obejmującym 14 morgów. Czynsz z wynajmu domów, gdy będą już gotowe, ma także być użyty na korzyść robotników. Kolonia ma dostać nazwisko Wilhelmsruhe. D. 24. położono pod nią węgielny kamień.

— **Lekarz cesarza.** Cesarz Frydryk otrzymywał i otrzymuje wciąż jeszcze od wielu osób listy z poradami lekarskiemi na „najłatwiejsze" usunięcie cierpień. Niedawno też zgłosił się pewien łotysz kurlandzki, Marcin Brunowski, z powiatu iłżeckiego, do redakcji pisma *Lutes. Avis* z prośbą o pośrednictwo pomiędzy nim a dostojnym pacjentem, którego Brunowski obiecuje napewno wyleczyć, jeśli tylko choroba cesarza jest rakiem

— **Z Kongo** nadeszła wiadomość, że Stanley, napotkawszy na nieprzezwyciężone trudności, cofa się ku dorzeczu Konga.

---

* **Dr. Franciszek Smolka,** powrócił wczoraj do Lwowa, a dziś objął kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

* **Zmarli.** Zygmunt Piotr Ostoja Kotkowski, były właściciel dóbr i fabryki papieru w Czerlanach, zmarł wczoraj we Lwowie w 61 r. życia.

Na Wołyniu w swych dobrach Chołoniewie (w powiecie włodzimirskim) zmarł hr. Marceli Krasicki, dawny marszałek województwa wołyńskiego, 75 r. życia.

Dla szanownych prenumeratorów ***Gazety Narodowej,*** *postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po* ***20*** *cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy* ***10*** *ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą* ***Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Wiec kowali i konowałów.

W sali ratuszowej odbył się wczoraj po południu wiec kowali i konowałów zwołany przez przełożeństwo stwarzyszenia kowali lwowskich. Przewodniczącym był prezes stowarzyszenia lwowskiego p. Michał Michalski.

Przybyło przeszło stu delegatów. Z Przemyśla przybyli pp. Ćwiek i Miechowski, z Winnik p. Józef New, z Jarosławia p. Dymnicki, z Tarnopola p. Głowiński, z Gródka pp. Hapka i Jaworski, z Jaworowa p. Józef Karpus, ze stryja p. Maniak, z Sassowa pp. Józef Ditrych i Antoni Konopacki, zaś z Krakowa p. Maksymilian Salwiński.

Odczytano listy od stowarzyszeń z życzeniami powodzenia. a mianowicie z Kołomyi, Sołotwiny, Czortkowa, Drohobycza, Sambora i Bohorodczan.

Przewodniczący zaznaczył, że wiec zwołany został w tym celu, ażeby dać wyjaśnienia co do rozwoju lub upadku kowalstwa. a to od czasu wejścia w życie ustawy przemysłowej z r. 1883. Następnie sekretarz lwowskiej izby rękodzielniczej odczytał odezwę prezydjum pierwszego wiecu austro-węgierskiego w Wiedniu, wzywającą wszystkie stowarzyszenia kowali i konowałów do uczestnictwa w wiecu mającym się odbyć w Wiedniu w dniach 22, 23. i 24. maja br. W odezwie tej wezwano izby rękodzielnicze o wyrażenie swoich zapatrywań na sprawę podnienia kowalstwa i żądanie odpowiedzi za 12 pytań zasadniczych. Przyjęto bez zmiany memorjał do prezydjum wiecu kowali w Wiedniu ułożony przez komisję wybraną z łona stowarzyszenia kowali lwowskich.

Uchwalono przedewszystkiem wystosować petycję do Koła polskiego w sprawie ochrony rękodzieła kowalskiego, wysłać delegatów ze Lwowa (pp. Michalskiego i Ohlego) a jednego z Krakowa na wiec do Wiednia, a to celem przedstawienia uchwalonego memorjału wraz z petycją do cesarza o ochronę rękodzieła przez oddawanie robót państwowych stowarzyszeniom kowali, zakazanie instytucjom i konowałom wojskowym kucia koni osób prywatnych i uzupełnienie ustawy przemysłowej w myśl uchwał wiecu rękodzielników m. Lwowa z d. 18. bm.

Delegaci ci mają także przedstawić wiecowi memorjał w sprawie zniesienia kowali „domowych", zmiany ordynacji wyborczej do izby handl. i rękodz. w sprawie rozszerzenia praw stowarzyszeń rękodzielniczych i uwzględnienia stosunków miejscowych przy wydawaniu koncesji. W końcu uznano za potrzebne utworzenie funduszu zaopatrzenia wdów i sierót, stworzenie związku centralnego i związków krajowych, jako też założenie czasopisma fachowego, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby korespondencje nadsyłane z krajów koronnych do tego czasopisma, ogłaszane były w ich języku rodzinnym.(?)

Wieczorem odbyło się towarzyskie zebranie wszystkich uczestników wiecu. Uchwalono wzywać wszędzie posłów do rady państwa do jawienia się przed wyborcami podczas świąt i do gorliwego zajęcia się zmianą ustawy przemysłowej.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś na dochód ubogich m. Lwowa „Ojciec Konstanty", komedja Halevyego, jutro ostatnie przedstawienie operowe „Potpouri" z wystawionych w tym sezonie oper, występ wszystkich śpie-

waków. W niedzielę 1. kwietnia po południu „Państwo Wackowie", wieczorem operetka „Don Cezar" z panią Zimajer, w poniedziałek 2. kwietnia po południu operetka „Wagabunda", wieczorem „Pan Jowialski" Fredry.

— W towarzystwie „Skała" miał wczoraj prof. Petelenz, mistrz w wykładach popularnych, wykład o krążeniu krwi, począwszy od wymoczków aż do organizmu człowieka, (obieg, barwę, składniki krwi u stworzeń różnego rodzaju.) Sala była przepełniona słuchaczami i słuchaczkami. Po wykładzie p. prelegent szczegółowo objaśniał wystawione preparaty i ryciny (korale, małże, pająki, jaszczurki, ryby gryzonie, serce człowieka).

— Sarah Bernhard w Wiedniu. Francuzka tragiczka ukaże się niebawem na scenie teatru „An der Wien" w Wiedniu w całym szeregu sztuk dawnego swego repertuaru i nowych, jak: „Fedora", „Teodora", „Tosca" i „Francillon".

— „Światło", pismo ilustrowane dla ludu, rozpoczęło wychodzić w Bytomiu na Szląsku (Bouthen O/S) pod redakcją niestrudzonego krzewiciela oświaty ludu polskiego na Szląsku pruskim ks. I. S. Radziejewskiego. Pismo to wychodzi w zeszytach miesięcznych po cenie 25 ct. (kwartalnie 75 ct) i jest najtańszem pismem ilustrowanem; zawiera powieści, rozprawy, opisy, wiersze, artykuły o gospodarstwie i rozmaitości dla rozrywki i zabawy, nadto zaś ryciny wcale pięknie wykonane. Zeszyty, które dotąd opuściły prasę, odznaczają się zaszczytnie doborem treści i przystępnością formy, tak. że wydawnictwo to, prawdziwy przynieść może pożytek polskiemu ludowi. Byłoby rzeczą dobrą i wskazaną, aby osoby zajmujące się szczerze oświatą ludu prócz pism wychodzących w kraju, poparły także usiłowania ks. Radziejewskiego i przyczyniły się do rozpowszechnienia tego pisma, aby tem samem ułatwić wydawcy trudne zadanie, za które tenże istny apostoł ludowy tylekrotnie więzieniem i znacznemi karami pieniężnemi był prześladowany.

— „Hrabia Juliusz Andrassy", szkic polityczny przez Wł. Gołęmberskiego, przed kilku dniami wydany we Lwowie, budzi żywe zajęcie w kołach politycznych. Dzienniki wiedeńskie i węgierskie omawiając tę broszurę, podnoszą że jest ona ważnym przyczynkiem do charakterystyki epoki, w której monarchia austro węgierska zajęła tak poważne stanowisko mocarstwowe, i że dzięki dokładnej znajomości stosunków, zadokumentowanej przez autora, dziełko jego posiada wyższą niż chwilową wartość zwykłych broszur politycznych.

Dział ekonomiczny.

Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców odbyło 21. b. m. pierwsze posiedzenie zarządu głównego, wybranego na VII. walnym zgromadzeniu. Zarząd ukonstytnował się w ten sposób, że prezesem został wybrany p. Karol Bałłaban, wiceprezesem p. Arnold Werner, sekretarzem p. Jan Ihnatowicz, zastępcą p. Roman Woyczyński, skarbnikiem p. Bolesław Mikuliński, bibliotekarzem p. Władysław Szyjkowski, kustoszem p. Jakób Lewicki i gospodarzem biura p. Ignacy Drexler

Uchwalono wystosować ponownie petycję do magistratu m. Lwowa, celem ukrócenia domokrążstwa i wręczyć powyższą petycję p. prezydentowi m. Lwowa. Na wniosek p. Wernera, uchwalono rozesłać członkom towarzystwa kwestjonarz w celu wpisywania wszelkich nadużyć popełnianych w sprawach handlu i przemysłu, a na podstawie uzbieranych faktów, wnieść w tej sprawie memorjał do odnośnych władz.

X. Walne zgromadzenie stow. urzędników pocztowych odbyło się wczoraj 25. b. m. po południu. Z odczytanego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: Z dniem 31. grudnia 1887 liczyło towarzystwo 657 członków, których udziały wynosiły kwotę zł. 40.929 ct. 55, czyli 62 zł. 11 ct. w przecięciu na jednego członka. Fundusz rezerwowy wynosi 3.010 zł. 21 ct., cały majątek własny towarzystwa 43.939 zł. 76 ct. Stan długów towarzystwa z dniem 31 grudnia r. z. 21.800 złr. Pożyczek udzielono w ciągu roku 1887 2.088 w kwocie 132 856 zł. 80 ct., z czego spłacono 57.254 zł. 19 ct. Pozostało zaś u członków 937 pożyczek w kwocie 92,031 zł. 49 ct. Czysty zysk z roku 1887 wynosi kwotę 2.637 zł. 63 ct., z którego 6% przeznaczono na dywidendy członków, resztę rozdzielono na fundusz rezerwowy, remuneracje dla zarządu i na kolonie wakacyjne.

Do Dyrekcji weszli: jako dyrektor p. Kapuściński, zastępca dyrektora p. Świtalski, kasjer p. Więckowski, zastępca p. Mokrzycki, kontrolor p. Korytowski, zastępca p. Schmid Adolf. Do rady nadzorczej wybrano pp. Walchera, Laskiego i Błotnickiego na 3 lata, a p. Ojcowskiego na 2 lata. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Czerwiński, Kamienobrodzki i Szeligowski.

Walne zgromadzenie Spółki zaliczkowej urzędników odbyło się w sobotę 24. bm. wieczór. Z odczytanego sprawozdania wynika, że Spółka zaliczkowa liczyła z końcem 1866 r. 2.914 członków, w r. 1887 przybyło 206. ubyło zaś 211, zatem z końcem r. 1887 było 2909 członków. Stan udziałów wynosił z końcem 1887 roku 297.109 zł. 13 cnt., wkładek oprocentowanych 47.316 złr. 27 ct. Suma niespłaconych zaliczek wynosiła z końcem 1886 r. 503.972 złr. 83 ct., w r. 1887 udzielono zaliczek w kwocie 200.157 złr. 24 ct., razem 704.130 złr. 07 ct., z tego w r. 1887 zwrócono 201.961 złr. 06 ct., pozostało zatem niespłaconych zaliczek 502.169 złr. 1 ct. Obrót kasowy w r. 1886 wynosił 714.639 złr. 35 ct., zaś w 1887 r. 621.237 złr. 47 ct., zatem mniej o 93.401 złr. 88 ct. Czysty zysk do podziału wykazano w kwocie 20.330 złr. 77 ct. Dyrekcja zaproponowała 6½ prct. dywidendy, na co potrzebny jest fundusz 18.616 złr. 13 ct., nadwyżkę zaś w kwocie 1714 złr. 64 ct. stawia dyrekcja do dyspozycji zgromadzenia.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania na wniosek Rady nadzorczej uchwalono: a) udzielić dyrekcji absolutorjum za r. 1887; b) wyznaczyć za rok 1887 6 prct. dywidendy od udziałów. c) zezwolić na pokrycie z funduszu rezerwowego nieściągalnych zaliczek w kwocie 735 złr. 76 ct. d) Z reszty pozostałego zysku w kwocie 1714 złr. 64 ct. przeznaczyć na renumeracje dla funkcjonarjuszów dyrekcji ryczałtowa kwotę 1.200 złr., stowarzyszeniu wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników 50 złr., Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 50 złr., Towarzystwu pomocy naukowej we Lwowie 100 złr., dla wdów po członkach stowarzyszenia urzędników 314 złr. 64 ct. Rozdział remuneracji funkcjonarjuszom i zapomóg wdowom nastąpi przez dyrekcję w porozumieniu z Radą nadzorczą.

Do dyrekcji wybrani zostali jako członkowie pp. Dziedzicki Ludwik, Gratzka Karol, Herbert Adolf, Maxymowicz Franciszek i Miszkiewicz Karol a jako zastępcy: pp. Biliński Teodor, Franz Ferdynad i Kohmann Feliks.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Janikowski Tomasz, Łopaczyński Michał, Olpiński Józef i Żebrowski, Tadeusz a jako zastępcy pp. Kępiński Ignacy i Ściborski Aleksander.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej postanowiło wypłacić kupon akcyjny z roku 1887 w kwocie 13 złr. 50 ct. Rokowania o upaństwowienie linij rumuńskich będą podjęte, jeżeli stosunki handlowe pomiędzy Austrją i Rumunią zostaną znowu nawiązane.

Bilans gal. Banku hipotecznego za rok 1887 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 34.185 złr. czystego zysku 433 664 złr. Po straceniu przepisanych statutami kwot na tantiemy i zasilenie funduszu zapasowego, pozostała kwota, odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 12 od sta, odpowiednio do czego Rada nadzorcza przedłoży Walnemu zgromadzeniu mającemu się odbyć 9. kwietnia br. wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego d. 1. lipca 1888 po 14 złr. od akcji.

Bank włościański w Poznaniu. Z nadesłanego nam sprawozdania z czynności w r. 1887 wyjmujemy następujący główny ustęp: „Zyski nasze z roku 1887 wynoszą Mk. 147.429.92. Odtrąciwszy z nich procenta antycypowane i depozytalne oraz owoce właściwie z lat dawniejszych pochodzące pozostaje blizko Mk. 75 000 któreby wystarczyły na oprocentowanie kapitału akcyjnego po 12½%. Ale dla zabezpieczenia się dostatecznego od wszelkich prawdopodobnych albo możliwych strat na całem polu wszystkich naszych przedsięwzięć dajemy funduszowi Delcredere Mk. 47.620.73 aby podnieść go do sumy Mk. 77.234. Dalszy środek asekuracyjny leży w funduszu rezerwowym, który na zasilenie swoje ma odebrać Mk. 6.875 i wzrośnie przez to do sumy Mk. 61.098.

Po umorzeniu kosztów handlowych, po odpisaniu mk. 299·50 na zużycie się ruchomości i po odstawieniu mk. 26·608·98 procentów należących do roku 1888. mamy w rezultacie czysty zysk z r. 1887. mk. 58.375.

Dzieląc ten czysty zysk podług przepisów ustaw naszych i zgodzie z nowem prawem akcyjnem przeznaczyć wypada: 1. na dywidendę mk. 24.000, 2. na fundusz rezerwowy 6.875 mk., 3. na tantjemę dla zarządu i rady nadzorczej 5.500 mk., 4. na superdywidendę 22 000 Na każdą zatem akcję przypadnie ogólna dywidenda za rok 1887. mk. 23 czyli 7⅔%.

Dyrektorem banku włościańskiego jest dr. Buski.

Nabywcy pszenicy w Londynie postanowili zarządzić rozmaite środki przymusowe w celu podniesienia wartości dostawianego na rynek londyński ziarna. W pierwszym rzędzie postanowienie to zwróconem jest przeciwko dostawcom pszenicy indyjskiej, jako najbardziej zanieczyszczonej; cena giełdowa ma być uiszczaną w całości za ziarno indyjskie, jeżeli odsetek obcych pierwiastków wyższym nie będzie od 5%, w razie przeciwnym cena ulega stosunkowej zniżce; jeżeli zaś odsetek domieszki przewyższa 7%, dostawcy opłacają karę pieniężną.

Targ zbożowy. Lwów 23. marca 1888. (Sprawozdanie Banku rolniczego). Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów:

Pszenica gotowa od 6.30 do 6.80; żyto gotowe od 4 40 do 4.75; owies obroczny od 4.30 do 4.70; jęczmień od 4.— do 6.20; rzepak od 10.— do 10 50; groch od 4.— do 8.50; wyka od 4.50 do 5.20; bobik 4 50 do 5.—; hreczka od —.— do —.—; kukurudza od 4.— do 5.—; chmiel za 56 kilo —.—; koniczyna czerwona od 25.— do 38.—, biała od —.—, szwedzka od 40.— do 55.—; spirytus za 10.000 litr. proc. zł. loco stacje kolei od 24 50 do 25.—.

Tendencja niezmienna, dowozy nieznaczne, popyt tylko na pszenicę najcelniejszej jakości po umiarkowanych cenach. W nasionach stagnacja.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 24. marca:

Pszenica 7·43 do 7.71, owies 5.46 do 5 90. żyto 5·85 do 5 88, kukurudza 6 56 do 6.58 Okowita 26·— do 26.25.

Z Budapesztu donoszą 24. bm.: Pszenica 7.03 do 7.40, kukurudza 6·18, owies 5.12, spirytus 24·75.

Berlin 24. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 165.50, na czerwiec-lipiec 170.25, żyto loco 115, na kwiecień-maj 121.—, na czerwiec-lipiec 125·—, na lipiec-sierpień 126 75. Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 95 30 na maj-czerwiec 96.30. Owies na kwiecień-maj 113 75, na czerwiec-lipiec 117 75.

Wrocław 24. bm: Stara pszenica (88 funt.) 16·60, nowa 16·50, żyto (83 funt) stare 11·20, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na luty 46 20.

Szczecin 24. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 167·—, na czerwiec-lipiec 170.50, żyto na kwiecień-maj 115 50. na czerwiec-lipiec 120·—.

Nafta. Wiedeń Fiumańsko-kaukaska 25. galicyjska marka Skrzyńki 22, Hamburg 7·30, na sierpień-grudzień 7.25. Brema 7 30. Antwerpia 17⅛.

Ostatnie notowania produktów.

z dnia 26. marca 1888.

Lwów: pszenica 6 25 do 6.85, żyto 4 10 do 4 75 jęczmień 3 80 do 6.—, owies 4 30 do 4 70, groch 5. do 9 50, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—. koniczyna biała 40 — do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Tarnopol: pszenica 6 — do 6 65 żyto 4 — do 4 60 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4 10 do 4.50, groch 4.— do 9.—, wyka 3.85 do 4 50, rzepak 9 — do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 22 — do 38 —. koniczyna biała 14 — do 36 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6 50 żyto 3.85 do 4 50, jęczm. 3.80 do 5.50 owies 3.75 do 4 50, groch 5.— do 9.—, wyka 3.75 do 4.35, rzepak 9.— do 9.75. lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 20.— do 35 —, koniczyna biała 20 — do 34 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 6 — do 6.75, żyto 4 — do 4 50, jęczmień 4.30 do 5.65, owies 3.50 do 3 85, groch 4 80 do 8.50, wyka 4.10 do 4 80, rzepak 9 — do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 20 — do 36.—, koniczyna biała 33 do 46 —, koniczyna szwedz —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55 — nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24 50 do 25.—.

Usposobienie niezmienione.

Ostatnie wiadomości.

Niefortunnemi są zawsze zabiegi, ażeby sprawę parlamentarną chcieć utrzymać w zupełnej tajemnicy. Toż samo okazało się i z tajemnicą wniosków przedłożonych imieniem subkomitetu Koła przez dr. Rutowskiego w sprawie gorzelnianej. Jakiś mniej sumienny delegat, nie robiący sobie nic z solidarnego związania tajemnicą, dozwolił *Kurjerowi Lwowskiemu* ogłosić je drukiem. Wedle tego źródła brzmią owe wnioski jak następuje:

„I. Koło polskie uważa system ryczałtowy (Pauschalsystem) opodatkowania za najodpowiedniejszy dla gorzelń rolniczych. Należy więc przedewszystkiem starać się o zachowanie istniejącego prawa wyboru dla gorzelni rolniczej pomiędzy podatkiem pauszalowym lub podatkiem od spirytusu.

II. Gdyby zachowanie tego prawa wyboru nie dało się utrzymać, Koło polskie zgodziłoby się na zasady podatku konsumcyjnego jedynie pod pod warunkiem. gdyby w przedłożeniu rządowem wprowadzone zostały następujące zmiany:

1. Stopę podatkową (Steuersatz) obniża sie z 35 i 45 zł. na 25 i 35 zł.

2. Przy stopie podatkowej (Steuersatz) 25 zł. ustanawia się odszkodowanie ze skarbu państwa na rzecz funduszu propinacyjnego od r. 1889 do końca r. 1910 po 1 milionie zł. rocznie.

3. Kontyngent dla gorzelń rolniczych rozszerza się przez wydzielenie z kontyngentu całego 40 prc. praecipuum na korzyść gorzelni rolniczych i podzielenie reszty według klucza 32 prc. dla gorzelń fabrycznych, a 68 prc. dla gorzelń rolniczych. Przyczem należy się starać o korrekturę rozdziału kontyngentu pomiędzy obydwie połowy monarchii, który został obliczony ze szkodą austrjackiej połowy monarchii.

4. Pojęcie gorzelni rolniczej rozszerza się przez dozwolenie jej produkowania 8 hekt. dziennie przez 8 miesięcy.

5. Bonifiację dla gorzelń rolniczych podnosi się

dla gorzelń do 2 hkl. na 5 zł.
„ „ „ 5 „ „ 4 „
„ „ od 5 do 8 „ „ 3 „

6. Utworzony będzie fundusz pożyczkowy na inwestycie dla gorzelń rolniczych Cislitawii w wysokości 2 milionów zł.

7. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1. października 1888 r."

Co do akcji, poruczonej przez Koło polskie p. Grocholskiemu, zwracamy uwagę na zamieszczone powyżej urzędowe sprawozdanie Koła i dosłowne brzmienie zapadłej uchwały. Szanowny prezes Koła polskiego został upoważniony jedynie do zakomunikowania rządowi uchwał Koła i przyjęcia od rządu stanowczych jego oświadczeń. Tymczasem organa rządowe i półurzędowe prześcigają się w kłamliwych doniesieniach, że Koło zdało na swego prezesa całą akcję i upoważniło go do zawarcia kompromisu z rządem. Sekretarz „Laenderbanku" telegrafuje np. do *Kurjera Warszawskiego* co następuje:

„Motywowane upoważnienie do dalszych układów z rządem w sprawie wódczanej, jakie Grocholski otrzymał od Koła polskiego, kładzie kres niepokojowi i rozdrażnieniu. Koło ma zaufanie do swojego prezesa, że potrafi zdobyć się na energię, wskutek czego zniknie potrzeba dalszych podżegań z kraju i deputacji. Poważna opinia publiczna przyklaskuje idei powierzenia kompromisu mężowi zaufania tej rutyny i wytrwałości, jaką posiada Grocholski".

Otóż i my mamy pełne zaufanie do p. Grocholskiego, że obecnie, po wysłuchaniu gruntownego wywodu specjalistów w sprawie wódczanej rozwinie wszelką energię w obronie kraju od ciężkiego ciosu, lecz nie pojmujemy do czego prowadzi rozsiewanie kłamstwa, że p. Grocholski został do zawierania kompromisu upoważnionym. Koło zastrzegło sobie zupełną swobodę dalszej akcji i dlatego uważamy dalsze informowanie się posłów w kraju i porozumiewanie z wyborcami za niezbędne.

W sprawie tej piszą nam między innemi z Wiednia:

„Nie ma wątpliwości, że postępowanie Koła w trudnej tej sprawie, wzbudzi szczere zadowolenie w kraju; a podczas feryj wielkanocnych niejeden szczegół wyjaśni się przez osobiste zetknięcie się posłów z wyborcami lub osobami interesowanemi. D. 10 kwietnia odbędzie Koło polskie pierwsze po świętach posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Porządek dzienny przyszłego posiedzenia Izby.

2) Sprawozdanie przewodniczącego, w sprawie opodatkowania spirytusu.

3) Rozprawa nad powyższym przedmiotem.

Otóż odpowiedź przyniesie p. Grocholski Kołu po świętach; a ponieważ czynność przewodniczącego Koła niczem innem nie będzie, jak wymianą zdań w ramach z góry zakreślonych, ponieważ p. Grocholski upoważnionym tylko do znoszenia się z rządem, a do żadnego rodzaju rokowań w tej sprawie, więc Koło polskie niczem nie będzie związanem i postanowi, co uważać będzie za stosowne. Taka treść wniosku prezesa Koła. Główną zaletą wniosku, zdaje nam się być, że nie żąda od Koła żadnej w pośpiechu powziętej decyzji, która łatwo mogłaby wypaść na niekorzyść całej sprawy. Dla tego wniosek ten został bardzo przychylnie przyjęty i jednomyślnie uchwalony, z pewnem jednak zastrzeżeniem i z dodatkiem.

Zastrzeżenie to pochodzi od posła Rutowskiego i dąży do tego, aby rządowi podano do wiadomości oprócz wniosków komisji tylko takie inne wnioski i zapatrywania członków Koła, które są równie stanowcze lub idą dalej jeszcze od wniosków komisji. Dodatek zaś, który stanowi raczej wstęp do wniosku przewodniczącego, brzmi dosłownie: „Koło oświadcza, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu jest dla kraju naszego szkodliwy, a zatem bez radykalnych zmian przyjętym być nie może." Wniosek ten był przygotowany w porozumieniu z innymi przez posłów ks. Czartoryskiego i Alfonsa Czajkowskiego; nie będąc jednak już zapisani do głosu posłowi ci wniosku swego osobiście postawić nie mogli. Zastąpił ich pod tym względem poseł Rutowski, który zgadzając się z treścią wniosku tego, postawił go. Zgodził sie też na ten wniosek pan Grocholski, albowiem oświadczenie jego prawie dosłownie tak samo brzmiało, mianowicie, że bez radykalnych zmian projekt rządowy ustawy przyjętym być nie może, tylko, że ustęp ten we wniosku jego zawartym nie był."

Z Warszawy donoszą nam, iż lada dzień spodziewają się tam odwołania jenerał-gubernatora Hurki i przeznaczenia go na dowódzcę głównej armii mającej zająć Bułgarję. Na ten wypadek posada opróżniona nie byłaby obsadzona, lecz zarezerwowaną dla jednego z wielkich książąt. Sprawy cywilnego gubernatora objąłby jenerał-lajtnant żandarmerji Brook, a urząd wojskowego gubernatora sprawowałby były attaché wojskowy w Wiedniu jenerał Feldman.

Wojska rosyjskie mają uledz znacznej dyslokacji z lewego na prawy brzeg Wisły w Lubelskim. Okolice powodzią dotknięte są uwolnione od przymusowego kwaterowania wojska.

W okolicach Brześcia litewskiego ma być urządzonym wielki fortyfikowany obóz.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 26. marca. Komitet ściślejszy dla budowy pomnika Mickiewicza uchwalił wczoraj wezwać Rygiera do wykonania modelu na podstawie projektu pod godłem „Szósty" ze zmianami, których zasady osobna komisja nadzorcza oznaczy. Komitet zbada następnie możność wykonania pomnika w kraju. Miejsce, na którym pomnik stanie, będzie ogłoszone później. *Przeździecki.*

Wiedeń d. 26. marca. Jak słychać, na żądanie ministra sprawiedliwości Pražaka, ustanowił sąd najwyższy komisję, złożoną z radców dworu różnych narodowości, która pod przewodnictwem prezydenta Schmerlinga, ma przedstawić wnioski do przeprowadzenia równouprawnienia językowego w tymże trybunale.

Budapeszt d. 26. marca. *Budapest. Corr.* donosi, że król rumuński Karol, przed wyjazdem swym z Wiednia, nadał wielki krzyż orderu królewskiej Gwiazdy rumuńskiej arcyks. Ludwikowi Wiktorowi.

Praga d. 25. marca. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* telegrafuje: Sprawa gorzelniana staje się dla Dunajewskiego i gabinetu Taaffego krytyczną. Koło polskie dało p. Grocholskiemu kategoryczne zlecenie, a Grocholski zajął w rozmowach z Dunajewskim i Ziemiałkowskim stanowisko, wprost niezgodne ze stanowiskiem rządu i jego stosunkami do Węgrów.

W długiej rozmowie Dunajewskiego z Tiszą w sobotę przyszło do ostrych przymówek. O ile słychać, miał Tisza Dunajewskiemu w sposób dotkliwy przypomnieć, że oba rządy zobowiązały się, albo ustawę gorzelnianą przeprowadzić, albo podać się do dymisji lub parlamenta rozwiązać. Rząd węgierski dotrzymał umowy, obecnie powinien też rząd austrjacki dotrzymać słowa albo ustąpić. Tisza nie groził swoją dymisją, jak w sprawie bankowej i cukrowniczej, ale dość opryskliwie podniósł, że Dunajewski musi się poddać następstwom parlamentarnej sytuacji.

Zdaje się, że Tisza dlatego mówił tak stanowczo, ponieważ zna myśli cesarza. O tem, aby Polacy pospołu z niemiecką opozycją większość uzyskali, mowy być nie może, i żaden przyszły rząd nie mógłby Polakom ofiarować więcej (?) niż Meżnik w porozumieniu z Dunajewskim. Opowiadają, że namiestnik Tyrolu, Widmann był przez cesarza do Pesztu powoływany, i że teraz bawił kilka dni we Wiedniu, i że jemu by poruczono utworzenie nowego gabinetu, do którego by z góry weszli Ziemiałkowski i Bacquehem. Jeżeli Dunajewski chce się utrzymać, musi do ustąpienia skłonić albo Polaków, albo Węgrów — jedno cięższe niż drugie. (My nie słyszeliśmy wcale, aby Tisza w sobotę z Dunajewskim konferował; p. r. *G. N*)

Paryż d. 26. marca. W Marsylii wybrany został wczoraj do Izby posłów rewolucjonista Pyat 40.204 głosami. Orleanista Hervé otrzymał 23.638, Fouquier 12.440 a jen. Boulanger tylko 982 głosów.

W Laonie nikt nie otrzymał większości, i wybór ściślejszy nastąpić musi; otrzymali: Boulanger 45,089 głosów, radykał Doumar 26.808 a konserwatysta Jacquemart 24.670 głosów.

Rzym d. 26. marca. Z powodu, że senat na zwyczajnem posiedzeniu przyjął, ale na następnem tajnem odrzucił projekt ustawy o reformie podatku domowego, podał się minister skarbu do dymisji, cofnął ją jednak na naleganie gabinetu.

Książę Hohenlohe, który królowi notyfikował wstąpienie na tron cesarza Frydryka, otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Konstantynopol d. 26. marca. Ambasador francuski Montebello wręczył onegdaj Porcie zmianę konwencji Suezkiej. Gubernator Damaszku Nachid basza umarł. — Ibrahim bej, syn byłego chedywa egipskiego Ismaiła, mianowany radcą stanu.

Wiedeń d. 26. marca 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 269 75** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.50. Akcje Unionbanku 188.50. Akcje kolei Karola Ludwika 190 60. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73.—. Akcje kolei Alfoldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214 —. Akcje kolei Lw.-Czern. 210·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153 75 Losy komunalne wiedeńskie 133.75. Akcje Tow. tureckiego 86 10 Galic. oblig. indemniz. 100 —. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 160 —. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 199.—. Akcje Bankvereinu 82 50. Rosyjski rubel papierowy **103 75**.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 77 42. 5% renta austr. papier. 92.05. 4% renta austr. złota 109.60. 4% renta węg. złota 95 85. 5% renta węg. papierowa 83.15. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 marca 1888

Hotel Żorża. A. hr. Mniszek z Wołynia. O Schnell z Firlejówki. W. Krasnopolski z Latucza. St. Sękowski z Wojsławic. C. Janer z Tarnopola. Dr. J. Gore z Medjoła u. Kaiser z Wiednia J. Muck z Prokurawy.

Hotel Francuski. E. hr Starzyński z Mogilnicy St M. Poniński z Grzymałowa J. Lampecki z Komarna. H. Hilbert i A Noel z Komarna. L. Callmann z Londyna. J. G. Voss z Ottynii J. Proek z Lineu. W. Poschinger z Kruszelnicy.

Hotel Langa. G. Bailiod z Loelo. Z. Romanowicz z Kurowic. Ks B. Dawydiak z Tuchla. F Durstmüller z Berna. A Hordyński z Barszczowic

Hotel Angielski. P Treter z Laszek król. J. Pietruski z Sokołowa J. Baranowski z Krakowa. F. Kobierski z Czerniowiec. F. Prokopowicz z Bybła. W. Żelechowski z Hrehorowa F. Prochaska z Brzozowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 marca (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	193 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	213 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	215 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	96 25	97.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	99. —	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.20	100 40
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.20	100 40
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	90 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	91 40	92 50
„ kred. gal. ziem. 4½ los. w 56 l.	—.—	88 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 5%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 35 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	99.75	101 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105. —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	88 —	89.50
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	25 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 2¾	1.4¾
100 marek niemieckich	62.10	62.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	8·24	3·05 (Pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (Pociąg mięszany)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (Pociąg mięszany)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (Pociąg mięszan.)	12·58	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (Pociąg mięszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (Pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (Pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (Pociąg mięszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47 Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do g. 5 m. 59 rano.

Przed Świętami

poleca **najlepszą masę woskową** własnego wyrobu i **Lakiery na podłogę** (uznane za najtrwalsze)

! Nowość ! Masę francuską na podłogę w sześciu odcieniach (zimną do użycia, wyłącznie u mnie do nabycia)

Szczotki do froterowania i wszystkie inne gatunki szczotek.

Farby olejne we wszystkich kolorach, **Farby do pisanek** (z przepisem użycia).

812 1–4

Wsystko tanie, dobre i trwałe

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.
dawniej Rotleudera l. Telefonu 231.

Nowy wynalazek



Tylko **3 zł. 50 ct.** nabyć można c. k. patentowaną MASZYNĘ do **wyrabiania MASŁA**

przy pomocy której 10-cioletnie dziecko ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w trzech minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła wyrobić jest w stanie.

Maszyna ta sporządzona jest z najdelikatniejszego metalu, uznana przez bardzo wiele znakomitych powag na kilkakrotnych wystawach, jako przedmiot w gospodarstwie domowem niezbędny, udekorowana złotym i srebrnym medalem, a prócz znakomitej usługi jaką wyświadcza, jest zarazem i ozdobą gospodarstwa.

Ceny szczególnie zredukowano, jako to: za nr. 1, pięciolitrową tylko 3 złr 50 ct., nr 2, sześciolitrową tylko 5 złr. 50 ct. z dołączeniem ciepłomierza i sposobu użycia.

Tylko za 5 złr. 25 ct.

Nowy wiedeński

Zegar pendułowy



wysoki około 50 centm., nakręca się co 100 godzin bez ciężarowej wagi i bez sprężyn — patentowany, tarcza cyfrowa świetlna, uregulowany zupełnie, w drugiej politurowanej i niepuliterowanej szafeczce.

Tylko 5 złr. 25 ct.



kosztuje nowo sporządzony waszyngtoński zegarek

Remontoir

nakręcany w uszku bez kluczyka, z gwarancją 5 letnią ze wspaniałym łańcuszkiem z amerykańskiego double złota.

Przesyłka uskutecznia się za pobraniem z póry lub pocztą. Za niekonweniujące zegarki zwrócone mi odsyłam pieniądze. Obstalunki tylko w składzie towarów „pod Monarchią“ Wiedeń III. Hintere Zollamtsstrasse 9. 197 1—3

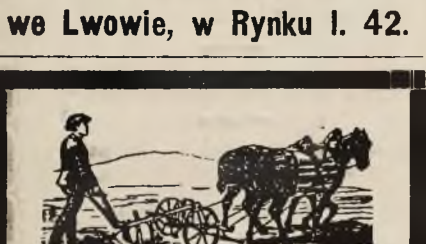
KAWA bardzo podrożała w miastach portowych, polecam z moich zapasów jeszcze po tanich cenach i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8.60
Domingo żółta gruboziarnista	„	9.—
Kuba mocna, bardzo dobra	„	9.60
„ „ perłowa	„	10.—
Laguayra bardzo dobra	„	10.—
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.40
„ „ gruboziarnista	„	10.80
„ „ perłowa	„	10.80
Meka arabska 1ma	„	10.80
Jawa złotawa 1ma	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	11.20

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Uniwersalne Pługi

całe z żelaza i stali

dostarcza najtaniej

Umrath i Spółka

fabryka maszyn rolniczych

Prag - Bubna

Katalogi na żądanie gratis.

Filia we Lwowie pod własną firmą ulica Gródecka l. 61.

670 2—?

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schott wiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1562 9—? VII. Kaiserstrasse 76.



Clayton & Schuttleworth

Fabryka maszyn rolniczych

Lwów, ulica Gródecka Nr. 22.

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swoje najnowsze wyroby pługów, bron, walców i siewników, zaś jako wyłączni zastępcy R. Sacka tegoż znane fabrykaty po cenach oryginalnych.

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają L. S. Czekońskl w Czortkowie. 782 2—12

KASY żelazne



OGNIOTRWAŁE

nie do rozbicia, najlepszy fabrykat, *skład fabryczny u*

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Naulika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Baisera.

Na Święta

		franco
4½ kilo cykaty w cukrze	zł.	6.80
4½ „ daktyli Marokko	„	8.20
4½ „ fig sułtańskich	„	4.10
4⁸/₁₀ „ grzybów suszonych	„	8.70
4 „ grochu ziel. w puszkach	„	4.60
4⁸/₁₀ „ kawy Ceylon od		9—10.50
6 słoików kompotu	zł.	2.2?
4½ kilo kalafiorów		1.60—2.—
6 butelek koniaku węgierskiego		4.80
6 butelek koniaku francuskiego		12.50
4⁸/₁₀ kilo migdałów najlepszych		6.80
4⁸/₁₀ kilo migdałów celnych		5.80
4 kilo marmolady morelowej		3.90
4⁸/₁₀ kilo orzechow włoskich		1.80—2.20
4½ kilo owoców w cukrze	zł.	7.80
4½ kilo powideł od		1.50—1.70
4½ kilo pomarańcz od		1.60—1.90
4½ kilo cytryn 36-45 szt. od		1.60—1.80
4⁸/₁₀ kilo rodzynków od		2.80—3.20
4½ kilo smalcu	zł.	3.70
4⁸/₁₀ kilo słoniny od		3.30—3.70
4⁸/₁₀ kilo śliw suszonych od		1.40—2.—
4½—⁸/₁₀ kilo szynki wędzonej		5.40—4.8?
6 butelek wina białego lub czerwonego od		2.20—5.80
2 kilo węgorza marynowanego	zł.	2.15

Tomasz Gurowicz

VII. Kiraly utcza 230 Budapest.

788 1—5

OGRODNIK

żonaty bez familii, 34 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 18 poszukuje zaraz posady. **Adr. W. S. 108 post. rest. Tarnopol.** 841 1—3

Ajentów

do sprzedaży tanich maszyn do szycia pochodzących od pewnej renomowanej fabryki przyjmuje się — za oferty należy nadsełać pod Nr. 430 do Rudolf Mosse, Wien I. Seilerstätte 2. 189 1—2

Dla większego majątku

połączonego z gorzelnią

na Bukowinie

jest potrzebnym biegły w swoim zawodzie rządca lub ekonom, obznajomiony dokładnie z postępową, racjonalną gospodarką i władający językiem niemieckim.

Kandydaci z dłuższą praktyką, którzy nie przekroczyli 40 lat, mają pierwszeństwo. — Oferty niemieckie z dołączeniem świadectw, należy nadsełać do Redakcji naszego pisma. 835 1—3

Ziółka piersiowe

Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu itp.

Pakiet **20** ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincję o **10** ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.

Skarb Krasiczyński

ma na sprzedaż 1. 14 tysięcy sadzonek chmielowych aklimatyzowanych z Saatz w cenie łącznie opakowania złr. 6 za jeden tysiąc.

2. Baranki 1-roczne rasy Cotswold premiowane na wystawie krakowskiej.“ 838 1—4

Do nasienia

Jęczmień Canada „prolitii“

przewyższający pod względem jakości i plenności inne dotąd znane odmiany, w doborowem ziarnie po cenie 8 zł. 30 ct. za 100 klg. wraz z workiem loco stacja Zabłotce. **Buraki pastewne „Champion Yellow globe“** uznane za najpożywniejsze po 40 ct. za 1 klg. sprzedaje.

Adam Krajewski,
831 1—3 w Dubnie o. p. Zabłotce.

Osoby

potrzebujące pewnej sekretnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdą takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Halickim l. 13 pierwsze piętro.

Oddzielne ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 do 8. Także listownie oraz i leki. Adres: Fr. Gałkiewicz plac Halicki l. 13. 623

SZCZEPÓW OWOCOWYCH

JABŁONEK 350, GRUSZEK 150, ŚLIWEK RENGLOT 100 od 3- do 6-letnich w różnych gatunkach najprzedniejszych, t. j. letnich, jesiennych i zimowych — jest do sprzedania z wiosną b. r po cenach młodsze szczepy po 39 ct., starsze po 40 ct. za sztukę, na miejscu w ogrodzie

we Weryni.

O wszelkie zamowienia należy zgłaszać się do administracji dóbr Koltuszowskich we Waryni, które bez zwłoki wyekspedjowane zostaną za pobraniem pocztowem lub kolejowem stacji Rzeszów, doliczając koszta opakowania.

Administracja
dóbr Kolbuszowskich

poczta Kolbuszowa stacja kol. Rzeszów. 818 1—12

KAISER-PERL-GERSTE
ZUCKERERBSEN IN CARTONS
WIEN
BRÜDER HIRSCHFELD & Co.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, uznaną powszechnie za najlepszą

i na wystawie krajowej w Krakowie MEDALEM BRONZOWYM odszczególnioną

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg,

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ do lakierowania podłóg,

WOSK PSZCZELNY do nacierania posadzek.

832 a 1—? poleca

JÓZEF HANKE

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

Lwów, Rynek 38. pod „Czarnym psem“.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Najmodniejsze PARYSKIE **KAPELUSZE** wiosenne i stosowne na święta — poleca

M. TOPOLNICKA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Magazyn Porcelany i Szkła 839 1—5

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7



poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwistki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2.50 i wyżej

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin Noży i grabków stołowych	zł.	31 i 32.?0
1 „ „ „ desertowych	„	24 i 25.50
1 „ Łyżek stołowych	„	16 i 17.—
1 „ Łyżeczek do kawy	„	8 i 8.50

E. FRANTZ

w Tarnopolu

849 1—5 poleca

WINO

w 5-ciokilowych baryłkach, około 4 liter wraz z baryłką

Grinzinger	po złr.	**2.40**
Węgierskie stołowe	„ „	**2.40**
Zieleniak	„ „	**3.60**
Erlauer czerwone	„ „	**2.75**

Wina węgierskie i austrjackie w butelkach od 50 ct.

Cenniki szczegółowe na wina i towary korzenne na żądanie posełam odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3071 10—?

NOWA RESTAURACJA

bardzo elegancko urządzona

otwartą została w nowo urządzonym **HOTELU ANGIELSKIM**

przy ulicy Karola Ludwika l. 21.

Kuchnia zdrowa i smaczna.

Wielki zapas win 1—6

węgierskich i austrjackich

Piwo Pilzneńskie i Okocimskie.

!! Abonament po cenie znacznie niższej. !!

Osobny pokój dla pań

Oprócz restauracji bardzo elegancko urządzonej znajdują się na 1. piętrze dwa salony, przeznaczone na zabawy i wesela.

Wiedeń — „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hetelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

185 1—104 **L. SPEISER**, dyrektor.

KTO CHCE swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, raczy z tem udać się do Antoniego Teodorowicza, Lwów Cytadelna 3. 860 1-30

! ! Niesłychany cud ! !

jaki się wydarzył we Lwowie, a o jakim jeszcze nigdy cały świat nie słyszał, opisany będzie w numerze 2. *„Różowego Domina“* pisma obecnie najpiękniej ilustowanego w kraju, a **bajecznie taniego,** albowiem całoroczna prenumerata wraz z przesyłką na prowincję kosztuje tylko: rocznie **3 złr.** półrocznie **1 złr. 50 ct.** kwartalnie **75 ct.**

Nr. 2. *„Różowego Domina“* wyjdzie z opisaniem **cudu** 28. bm. i odznaczać się będzie nadzwyczaj ciekawą treścią.

Redakcja „Różowego Domina.“

Wszelkie listy, oraz prenumeratę nadsyłać należy do Administracji ul. Zacerkiewna l. 3. Lwów. Numer pierwszy z tego roku rozsyła się na okaz każdemu, kto tylko poda swój adres — gratis i franco.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW

Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 56 1—?

Na mocy najwyższego postanowienia ces. i kr. Mości

Bogato uposażona a przez c. k. dyrekcję dochodów z loterji gwarantowana

XXV. Loterja państwowa

na cele dobroczynne cywilne

10.215 wygranych w łącznej sumie 207.400 zł.

z kórych

107.400 zł. w jednolitej rencie a 100.000 zł. w gotówce

Ciągnienie przypada nieodwołalnie na dzień 3. maja 1888.

Jeden los kosztuje zł. 2

Bliższe określenia znajdują się w planach gry, które można otrzymać bezpłatnie w c. k. Dyrekcji dochodów z loterji (dział dla loteryj państwowych) Wiedeń, 1. Riemergasse 7, 2 piętro — im Jacoberhofe — oraz w licznych miejscach rozsprzedaży — gdzie także i losy są do nabycia.

Losy rozsełają się opłatnie.

Wiedeń, w lutym 1888.

Z c. k. Dyrekcji dochodów z loterji

198 2—6 **Dział loteryj państwowych.**

VÉRITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP** we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: we Lwowie pp. Nathan Brandler, agent — F. W. Królikowski, ul. Kopernika 7, St. Markiewicz, Rynek 23 i K. Kruszyński i D. Knapp; *w Tarnopolu* u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

JAN IHNATOWICZ

1809 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).